Znamy się z Łodzi

21.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

ŚRODA, 21 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 245 (29 465)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

EXPRESS ilustrowany



Wczoraj o godz. 10.25 runął ostatni z trzech kominów dawnej elektrociepłowni ● Str. 3

BUM! I PO EC2...

FOT. HUBERT KUBIAK

Bałuty

Dwie osoby zginęły w pożarze na poddaszu przy Rybnej

● Str. 2

Pierwszy Wojewódzki Apel Klas Mundurowych

Około 900 kadetów z ponad 40 klas mundurowych z całego województwa łódzkiego zjawiło się na placu przed halą sportową przy ul. ks. Skorupki ● Str. 4

Widzew

Rondo za... milion złotych. Na projekt i farbę

● Str. 4

Rynek Bałucki

Podgrzybki za 20 zł, rydze za 40 zł oraz... truskawki za 16 zł!

● Str .2

43
9 770137 909033

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Emilia Kutlu czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 102.



eprasa.pl 5f7c0bb107

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Konstantynów Łódzki. Zarówno awanturnik, jak i wzywający policję trafili do więzienia

Wyjątkowo zaskakujący finał miała awantura domowa pod Łodzią. Policjanci zatrzymali i odstawili do... zakładu karnego dwóch mężczyzn: tego, który wszczął awanturę i tego, który zaalarmował stróżów prawa.
Do kłótni między 49-letnim mężczyzną i jego 40-letnią partnerką doszło w mieszkaniu przy ul. Langiewicza w Konstantynowie. Na miejscu był też 27-letni mężczyzna, który zawiadomił policję i wyszedł z mieszkania. Wkrótce pod wskazanym adresem zjawili się stróże prawa, którzy ustalili, że 49-letni awanturnik ma do odbycia karę dziewięciu miesięcy więzienia. Na tym się jednak nie skończyło, bowiem w mieszkaniu pojawił się mężczyzna, który zgłosił interwencję i który okazał się zięciem awanturnika.
- W trakcie sprawdzenia jego danych okazało się, że 27-latek także jest poszukiwany. Miał do odbycia karę dwóch lat pozbawienia wolności. W efekcie działań policjantów obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do policyjnej celi. Zwykłe z pozoru zgłoszenie doprowadziło do ujawnienia dwóch osób, które powinny stawić się do odbycia zasądzonych kar – podkreśla młodszy aspirant Jakub Gąsiorek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. **WP**

Bałuty Dwie osoby zginęły w pożarze

Dwie osoby zginęły w pożarze, który wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek na poddaszu kamienicy przy ul. Rybnej. Strażacy pojechali na miejsce o godz. 2.25. Akcja gaśnicza trwała aż 5 godzin. W jej trakcie z płonącego lokalu wyniesiono zwęglone ciało mężczyzny w wieku ok. 50 lat.
– Podczas sprawdzania pogorzelisko odnaleziono drugą osobę - kobietę w podobnym wieku - informuje bryg. Jędrzej Pawlak, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego PSP w Łodzi.
Z kamienicy, jeszcze przed przybyciem strażaków ewakuowało się 5 osób. Możliwe, że zmarłe osoby były w kryzysie bezdomności. W akcji gaśniczej brało udział 7 zastępów straży. **LS**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Dziś przyjemnie ciepło, a babie lato i złota polska jesień także na Wszystkich Świętych

W ostatnich dniach w Łodzi brakuje słońca, ale złota polska jesień trwa. Jest szansa, że do końca tygodnia będą trafiać się rozpogodzenia i choć trochę ociepli się.

Przyjemna pogoda zapowiada się dziś, w środę 21 października, będzie słonecznie i bardzo ciepło jak na tę porę roku, bo termometry wskażą 18 st. C. Radość będzie krótka, powróci bowiem dotkliwy chłód, do końca tygodnia temperatura wyniesie od 12 st. C do 15 st. C, w ostatnim tygodniu października od 11 st. C do 14 st. C. Może także popadać, ale przelotnie.

We Wszystkich Świętych będzie podobnie – 11 st. C, w Dzień Zaduszny 12 st. C. Jednak nie powinien padać deszcz ani wiać silny wiatr.

– Temperatura nie wzrośnie już powyżej 20 st. C, nie ta pora. Może być wyższa temperatura w słońcu przez kilka godzin. Ale z drugiej strony nie będzie tak zimno jak w latach 70., 80. ubiegłego wieku. W noce do Dnia Zadusznych nie chwycą przymrozki, które mogłyby zniszczyć chryzantemy i inne kwiaty, którymi dekoruje się nagrobki na Dzień Wszystkich Świętych – mówi Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowic.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Dobra pogoda utrzyma się we Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny - według prognoz.

TAKA JESIEŃ W ŁÓDZKIEM

Nie nastanie więc jesienna szaruga, ale utrzyma się kolorowa jesień. Liście większości drzew i krzewów przebarwiły się. Unoszą się pajęcze nici utkane przez młode pająki, czyli trwa babie lato. Ale i jesienna wędrówka ptaków. Widać i słychać dzikie gęsi i żurawie lecące w kluczach. Szpaki gromadzą się w stada, by w listopadzie odlecieć w cieplejsze strony. Niebawem znikną gołębie grzywacze. Nadal fruwają owady - biedronki, pszczoły, trzmiele, komary. W ogródkach i na działkach kwitną dalie, cynie i astry, na polach stokrotki, topinambur, chabry, maki, facelia, na miedzach cykoria.
MAGDALENA RUBASZEWSKA

HANDEL

Rynek Bałucki. Podgrzybki, rydze, a nawet truskawki!

Podgrzybki od 20 zł do 28 zł za kg, rydze po 40 zł za kg i... truskawki 14 - 16 zł za kg. Klienci Rynku Bałuckiego przecierali we wtorek oczy ze zdumienia widząc dorodne czerwone truskawki na niektórych stoiskach. Jesień rozgościła się na targowiskach na dobre, ale na straganach wciąż można znaleźć smaki kojarzące się raczej z początkiem lata.
- Truskawki są polskie, spod folii, bardzo słodkie - zachwalała swój towar sprzedawczyni. - Klienci się dziwią, że o tej porze roku mamy jeszcze te owoce. Ich intensywnie czerwony kolor przyciąga wzrok i sprawia, że wiele osób zatrzymuje się przy stoisku choćby z czystej ciekawości. Największym zainteresowaniem cieszą się obecnie grzyby. Na stoiskach pojawiły się dorodne podgrzybki, pachnące lasem rydze i koźlarze.
Oto przykładowe ceny z rynku: fasolka – 6 - 8 zł kg, ziemniaki – 1,50 - 2,50 zł/kg, kurki – 45 zł/kg, brukselka – 9 zł/kg, cukinia – 7 zł/kg, maliny – 10 zł opakowanie, orzechy laskowe – 25 zł/kg, jabłka – 3- 5 zł/kg, gruszki – 4 - 7 zł/kg, pieczarki – 8,50 - 12 zł/kg, brokuł – 4 - 5 zł sztuka, pomidory 3 - 4 zł/kg, (na zupę). **TJ**



FOT. TOMASZ JABŁOŃSKI.

eprasa.pl 5f7c0bb107

WCZORAJ ZMIENIŁ SIĘ KRAJOBRAZ ŁODZI...

Kominy EC2 stały ponad 60 lat. Runęły w 20 minut

Wczoraj o godz. 10.05 runął pierwszy, o godz. 10.13 drugi, a o godz. 10. 25 trzeci komin dawnej elektrociepłowni EC2 znajdującej się w rejonie al. Politechniki i ul. Wróblewskiego. W ten sposób zakończyła się historia tych trzech konstrukcji, które przez ponad 60 lat były wpisane w krajobraz Łodzi (najstarszy komin miał 69 lat, najmłodszy 65).

Wydarzenie











FOT. BARTOSZ KSIĘŻĄK, HUBERT KUBIAK, JHM DEVELOPMENT

MATYLDA WITKOWSKA

Trzy wysokie na 120-160 metrów giganty upadły jeden po drugim po odpaleniu ładunków wybuchowych. Zajęło to zaledwie 20 minut. Huk i wstrząsy były odczuwalne w całej okolicy.

Wyburzanie kominów na terenie kompleksu po elektrociepłowni EC2 zdecydowała się przeprowadzić spółka JHM Development należąca do Grupy Mirbud. Kominy były w złym stanie technicznym i nie były wpisane do rejestru zabytków. Jednak dla wielu osób były stałym elementem Górnej i trudno będzie wyobrazić sobie bez nich tę część miasta. Kominy były częścią elektrociepłowni.

Działała od końca lat 50. elektrociepłowni, a ostatnie kotły wyłączono 31 marca 2015 roku. Potem teren i budynki przeszły w prywatne ręce.

Nieczynne kominy przyciągały miłośników urbexu, którzy wchodzili na nie nielegalnie oraz artystów, wystąpiły m.in. w filmie „Czarne słońca".

Wczoraj rano wielu Łodzian i przyjezdnych zebrało się w rejonie elektrociepłowni EC2, by oglądać wyburzanie kominów. Zgodnie z planem o godz. 8.30 ewakuowali się mieszkańcy ulicy Różanej. I przyszli na miejsce zbiórki przy EC2 skąd oglądali akcję. Na terenie EC2 przygotowana została specjalna strefa, w której można by napić się m.in. kawy. W kominach wykonano 1500 odwiertów i umieszczono w nich 120 kg dynamitu. Przed każdym odpaleniem ładunków głośno wyły syreny. O godzinie 10.05 wysadzano pierwszy, najwyższy komin o wysokości 160 m. O godzinie 10.26 nic już nie zakłócało pejzażu zachmurzonego nieba...

Wokół dawnej elektrociepłowni EC2 mają pojawić się przede wszystkim budynki mieszkaniowe, a w zabytkowej hali - usługi. Start prac przewidziany jest na rok 2028.

„JHM Development planuje przekształcenie terenu dawnej elektrociepłowni w wielofunkcyjną przestrzeń miejską, łączącą zabudowę mieszkaniową, usługi, handel, rekreację oraz ogólnodostępne tereny zielone - czytamy w komunikacie przekazanym przez spółkę. - Ważnym elementem opracowywanej koncepcji jest zachowanie historycznego gmachu EC-2 i nadanie mu nowych funkcji, z poszanowaniem przemysłowego dziedzictwa tego miejsca".

Masywne chłodnie kominowe zostaną rozebrane i... odbudowane ponownie w nowej formie. W ich miejscu powstaną budynki mieszkaniowe o kształcie dawnych chłodni. Docelowo na całym obszarze po EC2 ma być około 2 tysięcy mieszkań.

eprasa.pl 5f7c0bb107

WIDZEW

Rondo za milion złotych. Na projekt i farbę

Jeszcze kilkanaście dni temu było tu zwykłe skrzyżowanie. Dziś kierowcy krążą po nowym rondzie turbinowym, a gdy słyszą, ile kosztowała ta zmiana, wielu łapie się za głowę. Na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Lodowej w Łodzi pojawiła się nowa organizacja ruchu, której wartość wyniosła około miliona złotych.


FOT. MAT. PRAS. UMŁ

Tak wygląda robndo po modernizacji.

MATYLDA WITKOWSKA

Choć na pierwszy rzut oka wydaje się, że wykonano głównie nowe oznakowanie i wymalowano pasy, urzędnicy przekonują, że za inwestycją stoi znacznie więcej prac. Zmiana organizacji ruchu nie pojawiła się przypadkiem. Skrzyżowanie ulic Dąbrowskiego i Lodowej od lat sprawiało problemy kierowcom. Ulica Dąbrowskiego miała pierwszeństwo przejazdu, jednak nie wszyscy użytkownicy dróg stosowali się do znaków. W efekcie w ostatnich latach doszło tutaj do aż 30 zdarzeń drogowych, również z udziałem pieszych. To właśnie bezpieczeństwo stało się głównym argumentem za przebudową układu ruchu.

Zarząd Dróg i Transportu zdecydował się wyznaczyć rondo turbinowe. Rozwiązanie ma ułatwić kierowcom włączanie się do ruchu z ulicy Lodowej oraz sprawić, że zasady pierwszeństwa będą bardziej intuicyjne.

Dodatkowo powstały prawoskręty pozwalające ominąć rondo, a piesi zyskali azyle, które mają poprawić bezpieczeństwo podczas przechodzenia przez jezdnię. Nie zapomniano również o rowerzystach, dla których wyznaczono nowe przejazdy.

Największe emocje budzi jednak cena inwestycji. Prace trwały zaledwie kilkanaście dni, a ich koszt wyniósł około miliona złotych.

Jak tłumaczą urzędnicy, alternatywą była pełna przebudowa skrzyżowania, której koszt mógł sięgnąć nawet 5-6 mln zł i wiązałby się z długotrwałymi utrudnieniami dla kierowców. W przypadku ronda turbinowego wykonano znacznie więcej niż samo malowanie pasów.

– W pierwszej kolejności wykonawca musiał przygotować projekt nowej, stałej organizacji ruchu, a następnie ten projekt wcielić w życie – mówi Wiktor Stańczyk ze ZDiT. – Na potrzeby nowej organizacji ruchu koniecznie było wykonanie nowego oznakowania pionowego oraz poziomowego, które pojawiły się na znacznie większym obszarze niż tylko obręb ronda przy ul. Lodowej. Nowa, stała organizacja ruchu pojawiła się od ul. Tatrzańskiej, aż do ul. Puszkina.

Z jednej strony milion złotych za zmianę organizacji ruchu może robić ogromne wrażenie. Z drugiej, magistrat przekonuje, że to nadal kilka razy mniej niż klasyczna przebudowa całego skrzyżowania.

Jedno jest pewne: nowe rondo na Dąbrowskiego i Lodowej już teraz wywołuje gorące dyskusje. Jedni chwalą poprawę bezpieczeństwa, inni patrzą na świeżo wymalowane linie i pytają z przekąsem: „To naprawdę kosztowało milion?”

900 kadetów na placu przed halą sportową


FOT. EMILIA KUTLU

W Łodzi klasy mundurowe prowadzi m.in. VIII LO.

Wyjątkowym wydarzeniem towarzyszącym odbywającym się w Łodzi Targom i Kongresowi Ochrony Ludności, Obrony Cywilnej, Bezpieczeństwa i Ratownictwa Medycznego Azyl Expo był wtorkowy (20 października) 1. Wojewódzki Apel Klas Mundurowych. Wzięło w nim udział ponad 40 klas mundurowych z całego województwa łódzkiego. Na placu przed halą sportową przy ul. ks. Skorupki stawiło się w sumie około 900 kadetów. Uroczystość rozpoczął przemarsz klas na miejsce Apelu, następnie odbyły się prezentacja Pocztów Sztandarowych i podniesienie flagi państwowej.

W roku szkolnym 2025/2026 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wydało zezwolenia na stworzenie 239 oddziałów mundurowych, w tym 165 w szkołach publicznych, a 74 w niepublicznych. Większość z nich – aż 192 – przewidziano w liceach ogólnokształcących, a 47 w technikach. **DARIUSZ PAWŁOWSKI**

Smakujemy Niepodległość 2026. Rusza Festiwal Dobrego Smaku

Od 6 do 15 listopada 2026 roku odbędzie się kolejna edycja Festiwalu Dobrego Smaku pt. Smakujemy Niepodległość. Tegoroczna odsłona przynosi ważną zmianę, ponieważ do udziału zaproszone są nie tylko restauracje z Łodzi, ale także lokale gastronomiczne z województwa łódzkiego. Tematem przewodnim są dania z gęsi, kaczek i innych ptaków.

Do udziału w festiwalu zapraszane są restauracje, karczmy, zajazdy i inne miejsca gastronomiczne z województwa łódzkiego warte odwiedzenia. Organizatorzy chcą, aby festiwalowe wydarzenia stały się częścią większej opowieści o regionie – jego miastach, miasteczkach, historii, kulturze i lokalnych producentach. Kolacja w restauracji może być początkiem albo finałem jednodniowej wycieczki. Wizyta w regionalnej restauracji może łączyć się ze zwiedzaniem zabytku, muzeum, udziałem w wydarzeniu kulturalnym, spacerem po historycznym centrum miasta czy wizytą u lokalnego producenta. Jednym z ważnych gości tegorocznego Festiwalu Dobrego Smaku będzie Kurt Scheller – szef kuchni, mentor kilku pokoleń polskich kucharzy. **MAGDALENA JACH**


FOT. MAT. PRAS.

Pierogi z gęsiną z restauracji Przy Kominie

0011601494

Naszemu Koledze

Piotrowi Krawczykowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy z Telewizji TOYA

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 5f7c0bb107

USA - UKRAINA

J.D. Vance: - Ukraina nie powinna wstępować do NATO

Wiceprezydent USA J. D. Vance powiedział w rozmowie z kanałem telewizyjnym 2WAY TONIGHT, że Ukraina nie powinna wstępować do NATO - przekazał we wtorek rano portal Ukrainska Prawda. Vance powtórzył także, że Ukraina „musi wstrzymać ataki na rosyjskie obiekty energetyczne".



FOT. BRENDAN SMIALOWSKI/AFP/EAST NEWS

Wołodymyr Zełenski podczas wrześniowego spotkania z Donaldem Trumpem na sesji ONZ w Nowym Jorku.

ANNA NAGEL, PAP

- O ile wiem, nie mamy oficjalnej umowy sojuszniczej z Ukrainą. (...) Ukraina nie powinna wstępować do NATO - oświadczył amerykański wiceprezydent. Dodał, że w pewnych kwestiach współpraca z Kijowem będzie rozwijana, ale w innych sprawach „stanowiska będą rozbieżne".

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział w niedzielę Bloombergowi, że - według niego - administracja przywódcy USA Donalda Trumpa podjęła działania, które mają skłonić Ukrainę do kapitulacji. Zaproponował, że Ukraina przestanie atakować rafinerie w Rosji, jeśli otrzyma więcej pocisków do wyrzutni Patriot.

Zełenski udzielił wywiadu włoskiej gazecie „Corriere della Sera" tuż po poniedziałkowej rozmowie telefonicznej z papieżem Leonem XIV.

- Ograniczenia w dzieleniu się informacjami wywiadowczymi oraz zmniejszenie prędkości Starlinka to już nie tylko zwykłe groźby, ale rzeczywistość. To niesprawiedliwe wobec nas. Pozostajemy wdzięczni narodowi amerykańskiemu i drużynie (prezydenta Donalda) Trumpa, jednak między partnerami musi panować uczciwość - oznajmił Zełenski w opublikowanym we wtorek wywiadzie.

- Naród amerykański, administracje i obie partie (Demokraci i Republikanie - PAP) nas wspierały. Jestem za to wdzięczny. Zawsze chcieliśmy relacji opartych na uczciwości, sprawiedliwości i przejrzystości. Nie chcę niczego ukrywać przed amerykańskim prezydentem. Możemy mieć różne opinie i interesy, ale nasze narody mają ze sobą o wiele więcej wspólnego niż Ameryka i Rosja - ocenił ukraiński przywódca.

Rozmówca dziennika podkreślił, że współpraca Ukrainy z USA jest kontynuowana.

- Otrzymujemy amerykańską broń w ramach programów finansowanych przez Europejczyków. Dziś za tę broń płacimy. Chcemy nadal utrzymywać otwarte, uczciwe i pragmatyczne relacje - zadeklarował Zełenski.

Prezydent zrelacjonował przebieg rozmów z zespołem negocjacyjnym Trumpa.

- Jeśli chcą rozmawiać o rokowaniach i porozumieniu pokojowym z Putinem, zawsze jesteśmy otwarci; mimo wszystko, ponieważ pokój jest priorytetem - oświadczył ukraiński polityk.

Przywódca sekty i 191 morderstw

Samozwańczy pastor Paul Mackenzie stanął przed sądem wraz z 29 innymi osobami oskarżonymi o dokonanie masakry w kenijskim lesie, w wyniku której zginęły setki ludzi.

Lider sekty głoszącej koniec świata stanął przed sądem i usłyszał zarzuty zamordowania 191 osób - po tym jak w Kenii odkryto masowe groby.

Paul Mackenzie jest sądzony wraz z 29 innymi osobami oskarżonymi o zmuszanie swoich wyznawców - w większości dzieci - do zagłodzenia się na śmierć, aby mogli „spotkać Jezusa". Do tych tragicznych wydarzeń dochodziło latami na terenie jego rancza położonego w lesie Shakahola, w głębi lądu od nadmorskiego kurortu Malindi w Kenii. Śledczy nazwali to zdarzenie „masakrą w lesie Shakahola" i podają, że od 2023 roku odnaleziono tam setki ciał. Na terenie posiadłości odkopano szczątki 191 osób; większość z nich stanowiły dzieci.

Mackenzie pojawił się w sądzie w kajdankach. Samozwańczy pastor nie przyznał się do zarzutów. Krewni ofiar przybyli do sądu, aby śledzić przebieg procesu. Jeden z nich, 62-letni Francis Wanje, przekazał, że w Shakahola stracił ośmioro członków rodziny, w tym córkę i dwoje wnucząt.

- Dla mnie to niezwykle ważny dzień - powiedział przed rozpoczęciem rozprawy.

Mackenzie zainicjował i nadzorował praktykę skrajnego postu na terenie posiadłości. Stworzył „hierarchię śmierci", zgodnie z którą w pierwszej kolejności miały umierać dzieci, potem nastolatki, kobiety i mężczyźni. Dzieci zmarły na skutek głodu, uduszenia, ucisku na szyję i urazów głowy. Obrońcy Mackenziego utrzymują, że jest on niewinny, wskazując na luki w materiale dowodowym i twierdząc, że sprawa opiera się na „poszlakach, relacjach ze słyszenia oraz niejednoznacznych wynikach badań sądowo-medycznych".

KAZIMIERZ SIKORSKI, PAP



FOT. SIMON MAINA/AFP/EAST NEWS

Samozwańczy pastor Paul Mackenzie podczas rozprawy w sądzie w Mombasie. Lider sekty głoszącej koniec świata stanął przed sądem i usłyszał zarzuty zamordowania 191 osób.

Atak dronów na targowisko. 73 zabitych i wielu rannych

Co najmniej 73 osoby zginęły, a 19 zostało rannych w wyniku ataku dronów na targowisko w spornym regionie Abyei na granicy Sudanu i Sudanu Południowego.

Pełniący obowiązki ministra informacji tego wspólnie administrowanego obszaru, Yohana Akol Ngor, powiadomił, że do ataku doszło w poniedziałek. O przeprowadzenie tego ostrzału oskarżył armię Sudanu, lecz nie przedstawił dowodów na poparcie swoich zarzutów.

Ministerstwo spraw zagranicznych Sudanu Południowego podało w poniedziałek późnym wieczorem, że celem ataku było targowisko położone na północ od miasta Abyei. Resort nie podał bilansu ofiar. Władze w Dżubie wezwały na rozmowę ambasadora Sudanu, wyrażając „stanowczy protest i głębokie zaniepokojenie" skutkami ataku dla bezpieczeństwa ludności cywilnej i stabilności regionu.

Organizacja pomocowa Lekarze bez Granic (MSF) poinformowała, że do pobliskiego szpitala Ameth Bek trafiło ponad 20 rannych, w tym osoby w stanie krytycznym oraz z oparzeniami.

Bogaty w ropę region Abyei pozostaje przedmiotem sporu między Sudanem i Sudanem Południowym. Obszar ten jest wspólnie administrowany przez oba państwa. Regularnie dochodzi tam do aktów przemocy, najczęściej związanych ze starciami między grupami etnicznymi lub ugrupowaniami zbrojnymi. Wojna domowa w Sudanie trwa od kwietnia 2023 r.

Sudan Południowy to najmłodsze państwo w Afryce, które uzyskało niepodległość 9 lipca 2011 roku od Sudanu. **ANNA NAGEL, PAP**

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 5f7c0bb107

INWESTYCJE

Prace idą zgodnie z planem. Za rok muzeum bł. księdza Jerzego ma być gotowe

Ponad 57 mln zł pochłonie budowa Muzeum bł. księdza Jerzego Popiełuszki w Okopach. To jedna z ważniejszych inwestycji, nie tylko ze względu na koszty, ale też na misję i wagę tej instytucji. Rocznica męczeńskiej śmierci legendarnego kapelana Solidarności była okazją do zaprezentowania postępów prac budowlanych.

MARTYNA JURKOWSKA

- Prace konstrukcyjne są już zakończone, podobnie dach i stolarka okienna. Teraz trwa wykańczanie pomieszczeń i zagospodarowanie terenu wokół budynku. Równolegle powstają droga i parking, a w pobliskim lasku przygotowywane jest miejsce zadumy - wylicza Łukasz Prokorym, marszałek województwa podlaskiego.

Aktualny stan inwestycji prezentowali wczoraj członkowie zarządu województwa podlaskiego. Wśród gości był także minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski.

- Będziemy tu przybliżać wszystkim życie i nauczanie bł. księdza Jerzego, który dla wielu był, jest i mam nadzieję będzie wzorem do naśladowania - mówił Stefan Krajewski.

Muzeum powstaje na działce w Okopach, wsi w gminie Suchowola, w której urodził się i wychował ks. Jerzy. Będzie to nowy oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

- Chcemy, aby to muzeum było nie tylko placówką muzealną. Planujemy bardzo szerokie działania edukacyjne. Ale też chcemy, aby to muzeum było miejscem integracji, dialogu i upowszechniania tych wartości, o które zabiegał i za które oddał swoje życie ksiądz Jerzy Popiełuszko - podkreślała kierownik projektu Barbara Bojaryn-Kazberuk z Muzeum Podlaskiego.

Symboliczne wbicie łopaty pod budowę muzeum odbyło się 30 lipca 2025 roku. Inwestycja będzie kosztowała ponad 57 mln zł. 39 mln zł to dofinansowanie ze środków unijnych i ministerstwa kultury. Pozostała część to środki z budżetu województwa podlaskiego.



FOT. MARTYNA JURKOWSKA

Tematem briefingu, zorganizowanego na placu budowy powstającego muzeum, były postępy w realizacji inwestycji.

Zgodnie z założeniem autora projektu, Mirosława Nizio, muzeum ma być przestrzenią do modlitwy, budowania wspólnoty, spotkań lokalnej społeczności, a także celem pielgrzymek. Bryła budynku swoim kształtem nawiązuje do piękna i prostoty przydrożnych kaplic. Sercem obiektu będzie Miejsce Skupienia w formie charakterystycznej kapliczki przykrytej dwuspadowym dachem.

Na wystawie stałej zwiedzający będą mogli zobaczyć m.in. dokładną rekonstrukcję warszawskiego mieszkania ks. Popiełuszki przy ul. Chłodnej, którego wystrój wraz z meblami, pamiątkami, książkami oraz bibelotami zostanie przeniesiony do Muzeum i zaaranżowany jako świadek życia bł. ks. Popiełuszki.

W muzeum przewidziano także przestrzeń dla ekspozycji czasowych, salę audytoryjną, a także bibliotekę z czytelnią i kawiarnię.

Rosyjska ziemianka wojskowa z okresu I wojny światowej staje się kolejnym hitem turystycznym Podkarpacia

Jedyna taka w Twierdzy Przemyśl ziemianka jest odtwarzana na wzór oryginału. Można ją zwiedzać.

- Jakieś trzy lata temu, podczas prac nad ścieżkami dla turystów, natrafiliśmy na ciekawy sygnał. Były to dwie płyty prawdopodobnie z karabinu maszynowego Schwarzlose, które w czasie I wojny służyły jako blaty w kuchni okopowej - mówi Paweł Maksymowicz, opiekun ziemianki, pasjonat Twierdzy Przemyśl.

Podczas prac z archeologami w tym miejscu znaleziono m.in. guziki carskie (rosyjskie) i kopiejki.

- Ewidentnie ta ziemianka była wykorzystywana przez Rosjan. Nie wiemy tylko, czy „caracy" przejęli ją po Austriakach, czy wybudowali własną. Długo tutaj nie przebywali, bo wiadomo, twierdza szybko została odbita - opowiada pan Paweł.

Zapadła decyzja o rekonstrukcji ziemniaki w oryginalnych wymiarach, pięć na dziesięć metrów. W czasie I wojny światowej do pomieszczenia o powierzchni 50 metrów kwadratowych mogło wejść i się schronić np. przed zimnem, odpocząć a nawet przespać, sporo żołnierzy. Raczej wyższych rangą.



FOT. NORBERT ZIĘTAL

Rosyjską ziemiankę wojskową z okresu I wojny światowej zrekonstruował Związek Powiatowo-Gminny Twierdzy Przemyśl

KUCHNIE, STOŁY, OŚWIETLENIE

Ziemiankę zrekonstruował Związek Powiatowo-Gminny Twierdzy Przemyśl.

- Wzorowaliśmy się na oryginalnych planach. Były tutaj trzy kuchnie okopowe. Na pozostałościach tych pieców udało się odbudować jeden z nich, drugi jest w początkowej fazie budowy.

W środku znajdują się drewniane stoły, zrekonstruowane w oryginalnych wymiarach. Oświetlenie zapewniają lampy naftowe. W planach jest ustawienie łóżek, jak kiedyś faktycznie kiedyś tutaj były.

- To jedyna carska ziemianka w Twierdzy Przemyśl - mówi pan Paweł.

SKANSEN POLA WALKI

Ziemianka jest częścią skansenu pola walki, który znajduje się tuż obok Fortu X Orzechowce w Ujkowicach. Jest zamykana, ale można ją zwiedzić, do tego bezpłatnie. Klucze znajdują się w pobliskim muzeum w Forcie X Duńkowiczki, a również - jak ktoś będzie miał odrobinę szczęścia - u pana Pawła, który codziennie, a zwłaszcza w weekendy, dogląda tego miejsca.

W skansenie od ubiegło roku można zwiedzać okopy, z pieczołowitością odtworzone w tym samym miejscu, co ponad 110 lat temu. Jest schron pogotowia, armata M.61.

Ciekawostką jest odrestaurowany, oryginalny, austriacki słup telegraficzny. Unikat. Przez kilkadziesiąt lat stał przy głównej drodze Żurawica - Pruchnik.

Tuż obok słupa, po przeciwnej stronie drogi, od 1906 roku stoi kapliczka. Również warto ją obejrzeć. Była „świadkiem" toczonych tutaj walk.

W znajdującą się za nią leśniczówką, podczas walk w trakcie I wojny światowej trafił pocisk i zniszczył dach.

NORBERT ZIĘTAL

eprasa.pl 5f7c0bb107

WYCZYN

Działkowicz z Raciborza pływał... dynią po Zalewie Rybnickim

Dynią można pływać tak jak każdym innym statkiem wodnym. Udowodnił to Piotr Holewa z Raciborza. Przed południem 17 października odbyło się pierwsze w Polsce wodowanie pokaźnych rozmiarów dyni na Zalewie Rybnickim.

IRENEUSZ STAJER

Piotr Holewa, działkowicz z Raciborza, za miejsce eksperymentu wybrał Zalew Rybnicki, zwany Morzem Rybnickim. Cała akcja działa się na terenie Przystani Kotwica w Rybniku-Chwałęcicach.

Przez wydrążenie odpowiedniej ilości miąższu zwiększono wyporność i stateczność dyni. Panu Piotrowi ani przez chwilę nie groziło niebezpieczeństwo. Płynął stabilnie, odpychając się wiosłem, ubrany w kamizelkę ratunkową. Rejs patrolowała łódź z gotowymi do pomocy ludźmi. Z brzegu wszystko obserwowało kilkadziesiąt osób chcących na własne oczy zobaczyć popisy śmiałka.

Co ciekawe, pan Piotr nie miał oficjalnej próby. Wraz z kolegą (współorganizatorem wydarzenia) oparł się na dokładnych wyliczeniach.

TRZEBA SPEŁNIAĆ MARZENIA

- Przez wydrążenie odpowiedniej ilości miąższu zwiększyliśmy wyporność, a równocześnie stateczność tego owocu, zgodnie z prawem Archimedesa - tłumaczył pan Piotr. Dodał, że za granicą też odbywają się regaty dyń.

- Może ta dzisiejsza próba stanie się początkiem czegoś większego w naszym regionie... Chodziło również o spełnienie marzeń Piotra, który od dawna chciał popłynąć w wyhodowanej na swojej działce dyni - mówił Dawid Panic, współorganizator wydarzenia wspólnie z Klubem Żeglarskim Koga.

Największa wyhodowana przez pana Piotra dynia ważyła 460 kilogramów, a w obwodzie miała około 5,5 metra.

- Wydrążona na pływadło dynia nie jest jakoś szczególnie duża. Waży około 230 kilogramów - zaznaczył Dawid Panic.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Piotr Holewa z Raciborza pływał po Morzu Rybnickim w „łódce" z dyni, która pierwotnie ważyła około 230 kilogramów.

Pancerne znalezisko z czasów II wojny na budowie drogi

Operator koparki natrafił na militarne relikty. Powróciła historia sowieckiego czołgu, który w styczniu 1945 r. utonął w Sole. Budowa drogi powiatowej w Bielanach została przerwana.

Historyk Marcin Dziubek wskazuje, że zarówno fragment gąsienicy oraz kół wydobytych przez pracowników budowy to części sowieckiego czołgu IS-2 lub działa samobieżnego ISU-152 z 42 Gwardyjskiej Samodzielnej Brygady Czołgów.

– Brygada działała w styczniu 1945 roku w rejonie mostu na Sole, który nie został wysadzony przez cofające się oddziały niemieckie i stanowił ważną przeprawę dla Rosjan - zaznacza historyk Marcin Dziubek, na co dzień nauczyciel w PZ nr 2 w Oświęcimiu.

Według relacji mieszkańców Bielan, które zebrał, sytuacja z czołgiem nie była następstwem walk, tylko nieodpowiedzialności kierowcy pojazdu, który wjechał na drewniany mostek nad rozlewiskiem.

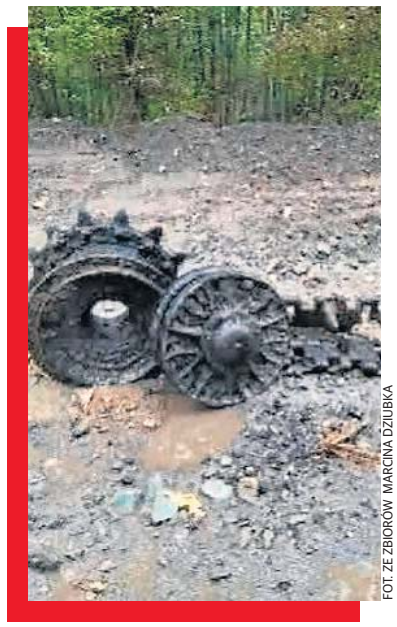
– Mostek nie wytrzymał ciężaru ponad 40-tonowego kolosa i załamał się. Pojazd zsunął się do wody i zatonął - dodaje historyk.

Teraz przedstawiciel firmy prowadzącej budowę drogi zdecydował o wstrzymaniu prac do czasu podjęcia decyzji przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz ostatecznego ustalenia na jakiego rodzaju obiekt natrafiono w ziemi.

W Oświęcimiu i na ziemi oświęcimskiej co jakiś czas jeszcze mają miejsce znaleziska reliktów II wojny światowej. Tak było m.in. w styczniu 2018 roku, gdy w stawie na granicy Harmęż i Rajska pokazał się fragment sowieckiego bombowca.

Dzięki pracy pasjonatów historii z Fundacji Pobliskie Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau w Brzeszczach ustalono, że to wrak bombowca Iljuszyn DB3 F/IŁ 4, chluby ówczesnego sowieckiego lotnictwa, który został zestrzelony 19 stycznia 1945 roku przez Niemców podczas walk, w czasie których wyzwolony został także niemiecki obóz Auschwitz-Birkenau.

BOGUSŁAW KWIECIEŃ



FOT. ZE ZBIORÓW MARCINA DZIUBKA

Szczątki pojazdu pancernego znaleziono w Bielanach.

Uważajmy na fałszowaną żywność za granicą

Na żywność trzeba uważać nie tylko w Polsce. Wakacyjne eksperymenty za granicą mogą się zakończyć ciężkim zatruciem. Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych ostrzega przed nadmiernym zaufaniem do żywności za granicą.

- W środowisku turystycznym ryzyko nieuczciwych praktyk nasila się ze względu na ograniczoną znajomość lokalnych produktów i oznaczeń. Duża rotacja klientów i presja cenowa sprzyjają obniżaniu jakości, zwłaszcza w niezweryfikowanych punktach sprzedaży – informuje IJHARS.

Inspekcja ma na to wiele przykładów, np. restauracji w Madrycie, w której serwowano mięso z dzikich gołębi miejskich, przedstawiając je jako danie z kaczki. W Egipcie trzeba uważać na produkty mleczarskie – sery Domiati, Karish czy Ras często produkowane są z mleka surowego bez pełnej kontroli higieny i stabilnego łańcucha chłodniczego. Opisywano też przypadki nielegalnego stosowania formaliny jako środka konserwującego mleko, co ma na celu wydłużenie trwałości produktu, lecz wiąże się z poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi. W Grecji fałszują oliwę i ser Feta, a jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla turystów w Turcji jest spożywanie alkoholu z nielegalnych źródeł. W Tunezji sprzedają harissę (ostrą pastę paprykową) w opakowaniach nie przeznaczonych do kontaktu z żywnością, a przyprawy rozcieńczają roślinami o niższej wartości.

AGNIESZKA ROMANOWICZ

Muzeum I Wojny Światowej ma szansę służyć pamięci oraz przyciągnąć turystów

Obecnie miasto Gorlice jest na kolejnym etapie rozmów z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Władze miasta mają nadzieję, że w najbliższych tygodniach uda się zakończyć uzgodnienia, co zaowocuje dokumentem potwierdzającym chęć ministerstwa do powołania Muzeum I Wojny Światowej w Gorlicach.

Planowane muzeum miałoby przybliżać wydarzenia związane z I wojną światową, ze szczególnym uwzględnieniem bitwy gorlickiej, jednego z najważniejszych epizodów militarnych na froncie wschodnim.

W kwietniu w Gorlickim Centrum Kultury odbyła się konferencja, na której podpisano list intencyjny, który potwierdził wolę współpracy różnych środowisk przy realizacji muzeum, które może stać się kluczowym elementem budowania tożsamości regionu oraz wzmacniania jego pozycji na mapie turystycznej Polski.

- Spotkaliśmy się z minister kultury Martą Cienkowską w celu omówienia możliwości utworzenia takiej instytucji i nadania jej charakteru centralnego - poinformował w czerwcu Sebastian Puchajda, zastępca burmistrza Gorlic. Jak relacjonował wówczas samorządowiec, resort kultury jest zainteresowany tematem powołania takiego muzeum, ale chce znać więcej szczegółów związanych z jego wielkością i zakresem działania.

Władze Gorlic mają nadzieję, że w najbliższych tygodniach uda się zakończyć uzgodnienia z ministerstwem.

- Podkreślamy, że naszym celem jest, by była to instytucja podległa Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, bo to daje gwarancję utworzenia dużego, nowoczesnego muzeum - informuje Sebastian Puchajda.

Dzięki wsparciu ministerstwa, muzeum w Gorlicach ma szansę stać się nowoczesną instytucją, która nie tylko upamiętni ważne wydarzenia historyczne, ale także przyciągnie turystów i miłośników historii z całego kraju.

HALINA GAJDA



FOT. UM GORLICE

Projekt muzeum na zboczu Góry Cmentarnej w Gorlicach

eprasa.pl 5f7c0bb107

Sztuczna inteligencja to szansa na ożywienie gospodarki. Ale nie ma gwarancji, że tak się stanie

- Dziś największe zagrożenie związane ze sztuczną inteligencją to fakt, że nie spełni ona oczekiwań. Większa wydajność pracy wcale nie musi się przełożyć na poprawę jakości życia. W wielu miejscach świata może być odwrotnie. Europa musi nadrabiać zaległości - mówi prof. Carl Benedikt Frey, ekonomista z Uniwersytetu Oksfordzkiego.

AGATON KOZIŃSKI

Główne pytanie dotyczące sztucznej inteligencji w tej chwili brzmi: czy stanowi ona rozwiązanie, czy zagrożenie? Jak Pan na nie odpowiada?

Przede wszystkim nie odnosząc się do dylematu, który pan zarysował w pytaniu, gdyż moim zdaniem to fałszywy dylemat. Dziś największe zagrożenie związane ze sztuczną inteligencją to fakt, że nie spełni ona oczekiwań.

Nie spełnia oczekiwań? Przecież obecnie wszyscy bez wyjątku podkreślają, że to przyszłość.

To spójrzmy na naszą teraźniejszość. W całej Europie zmagamy się z problemem generowania wzrostu gospodarczego, który jest nam potrzebny, aby sfinansować nasze opiekuńcze państwa, nasze usługi społeczne, poprawić standard życia na kontynencie. Europejska gospodarka stała się teraz grą o sumie zerowej - gdy jednym się poprawia, to innym pogarsza. Dziś można poprawić własny standard życia jedynie kosztem kogoś innego. To powoduje wiele napięć w społeczeństwie. Prowadzi to do złej polityki, z jaką mamy obecnie do czynienia. I szczerze mówiąc, bez sztucznej inteligencji trudno sobie wyobrazić, jak można by to odwrócić. Sztuczna inteligencja jest przez wszystkich postrzegana jako nasza największa nadzieja na szybki wzrost wydajności gospodarczej. Pytanie, czy ona jest w stanie to oczekiwanie zaspokoić.

Dziś sztuczna inteligencja raczej jest postrzegana jako źródło lęku - że pozbawi ludzi pracy. Podobnie jak rewolucja przemysłowa w XIX w. zmusiła całe grupy ludzi do radykalnej zmiany stylu życia.

Oczywiście, nie mam zamiaru zamiatać pod dywan ryzyk, wad i kosztów społecznych związanych z wchodzeniem w nasze życie sztucznej inteligencji. W wyniku jej upowszechnienia część osób może stracić miejsca pracy. Wcale to zresztą nie musi być konsekwencja automatyzacji, jak często się przewiduje. Sztuczna inteligencja sprawi natomiast, że staniemy się bardziej samodzielni. Na przykład dzięki jej instrukcjom będziemy w stanie samemu naprawić różne urządzenia - a to sprawi, że nie będzie zarabiać na tym serwis. W konsekwencji w niektórych branżach pojawi się presja na obniżkę wynagrodzeń czy wręcz zwalnianie ludzi z pracy. Nie będzie ona dotyczyć wyłącznie zawodów fizycznych, ale również umysłowych. Oprócz tego pojawi się presja związana z kosztami energii, ponieważ centra danych zużywają ogromne ilości energii. Napięć będzie więcej. Pojawiają się obawy związane z cyberbezpieczeństwem, a nawet zagrożeniami egzystencjalnymi.

Egzystencjalnymi?

Wiele osób boi się, że sztuczna inteligencja nie będzie zgodna z ich wartościami, a potencjalnie okaże się zagrożeniem dla ludzkości. Są też tacy, którzy obawiają się, że autonomiczne systemy uzbrojenia mogą wywołać konflikt. Obie te obawy różnią się co do prawdopodobieństwa, ale mimo to nie powinniśmy ich po prostu zamiatać pod dywan.

Teraz kreśli Pan scenariusze jak z „Terminatora" czy „Matrixa". Filmowa rzeczywistość może stać się faktem?

Żaden konkretny scenariusz nie wydaje mi się bardzo prawdopodobny. Natomiast dość oczywiste jest, że sztuczna inteligencja ma znaczący wpływ na cyberbezpieczeństwo. Obserwujemy już przypadki, w których systemy SI włamują się do innych firm. Jeśli takie narzędzia będą sterować systemami uzbrojenia, Bóg jeden wie, co może się wydarzyć.

Rozmawiamy przy okazji Pana książki „How Progress Ends". Stawia Pan w niej tezę, że moment wielkiego skoku naprzód jest bardzo krótki, a po nim następuje stagnacja, albo wręcz kryzys. W którym momencie tej rewolucji obecnie się znajdujemy?

Wspomniałem wcześniej, że sztuczna inteligencja to nasza najlepsza szansa na ożywienie wzrostu gospodarczego. Nie oznacza to jednak, że wzrost nastąpi automatycznie tylko dlatego, że mamy sztuczną inteligencję. Jeśli cofniemy się do lat 90. i przyjrzymy się rewolucji komputerowej, to dzisiejsza sztuczna inteligencja nie jest jeszcze tak przełomowa, jak komputery i internet w latach 90. A co nam dała rewolucja komputerowa? Zapewniła dostęp do zgromadzonej na świecie wiedzy, którą w formie smartfona nosimy w kieszeniach. Ale także sprawiła, że trwający przez ostatnią dekadę wzrost wydajności gospodarki ograniczył się w dużej mierze do Stanów Zjednoczonych. Warto więc zastanowić się, czy sztuczna inteligencja rzeczywiście ożywi gospodarki w Europie.

Póki co rozwija się ona przede wszystkim poza Europą.

Dlatego musimy dokładniej przemyśleć, w jaki sposób ta technologia powinna oddziaływać na nasze instytucje i nasze motywacje. Ja sam pracuję w środowisku akademickim. W nim obowiązuje zasada: „publikuj albo zgiń". Bez publikowania nikomu nie uda się zrobić w tym środowisku kariery. Co to oznacza? Są dwie możliwości. Albo będziemy wykorzystywać sztuczną inteligencję po to, by móc realizować więcej projektów, albo będziemy ją wykorzystywać do większego zgłębienia jednej konkretnej kwestii. Wbrew pozorom to złożony dylemat. Więcej publikacji pozwala poprawić pozycję w świecie nauki. Ale jeśli nie będziemy zachęcać ludzi do podejmowania ryzyka i poszerzania granic wiedzy, nie uzyskamy przełomowych innowacji.

Kwadratura koła.

Dlatego tym bardziej trzeba zadbać o to, by regulacje nie hamowały innowacji w dziedzinie sztucznej inteligencji. Oczywiście, część przepisów jej dotyczących jest niezbędna, choćby po to, by zapewnić bezpieczeństwo. Ale należy sprawdzić, czy te regulacje nie faworyzują dotychczasowych graczy, czy umożliwiają nowym firmom wejście na rynek. Potrzebujemy nowych firm, które wykorzystują sztuczną inteligencję do opracowywania nowych produktów i branż, aby osiągnąć znaczący, trwały wzrost gospodarczy. Wcześniej nawiązał pan do czasów rewolucji przemysłowej. Ona de facto uruchomiła cały proces zmian, od maszyny parowej doszliśmy do samolotów, rakiet i antybiotyków. Udało się to osiągnąć, bo robiliśmy rzeczy, które wcześniej były nie do pomyślenia. Ważne jest, by teraz utrzymać taką sytuację.



FOT. JAKUB SZYMAŃSKI KPRP

Prof. Frey: Zmiany technologiczne mogą oznaczać niepokoje (na zdjęciu: protesty w Irlandii przeciw budowie centrów sztucznej inteligencji).

eprasa.pl 5f7c0bb107

Jeszcze raz wrócę do Pana książki i jej głównej tezy. Dlaczego obawia się Pan, że tak dynamiczny rozwój technologii doprowadzi do stagnacji? Owszem, mogą wystąpić nierównowagi, część będzie korzystać na zmianach, a część tracić. Ale Pan twierdzi, że efektem rozwoju może być ogólna flauta. Dlaczego?

Ciągle nie do końca wiemy, jakiego typu zmiana to będzie. Na pewno w części zawodów nastąpi automatyzacja, która doprowadzi do tego, że ludzie stracą pracę. Na przykład pojazdy autonomiczne, prace nad nimi są już bardzo zaawansowane. W kolejnych miastach w Stanach Zjednoczonych pojawiają się już autonomiczne taksówki. Wkrótce osoby pracujące jako kierowcy ciężarówek czy autobusów mogą zacząć być zastępowani przez rozwiązania autonomiczne. Ale to jedyny kierunek zmian. Sztuczna inteligencja zmniejszy bariery wejścia na rynek w zakresie tworzenia treści i usług profesjonalnych. Choćby praca księgowego - z wykorzystaniem sztucznej inteligencji stanie się ona łatwiejsza niż bez niej. Podobnych zawodów jest więcej. SI sprawi, że wystąpi fala offshoringu, poszczególne biznesy będą się przenosić w różne części świata. Poza tym wiele osób będzie mogło łatwiej wykonywać różne czynności samodzielnie.

Dał Pan przed chwilą przykład, jak dzięki sztucznej inteligencji będziemy sami dokonywać drobne naprawy, zamiast wzywać na pomoc specjalistów.

Właśnie. A jeśli przeniesiemy więcej czynności do sfery nieodpłatnej produkcji domowej, będzie to miało realne przełożenie na gospodarkę. Niektórzy doświadczą spadku dochodów albo nawet stracą pracę. Jak zrównoważyć takie zakłócenia? Jedyne, co możemy zrobić, to spróbować stworzyć nowe branże i nowe rodzaje pracy.

Zawsze taki był efekt wszystkich zmian cywilizacyjnych.

Dziś w USA większość obywateli wykonuje zawody, które w 1940 r. jeszcze nie istniały. Trzeba było je wymyślić. Podobnie jest z obecną zmianą. Stare zawody będą znikać, trzeba będzie tworzyć nowe. Ale by do tego doszło, trzeba zadbać o to, by firmy, które będą je tworzyć, nie były dławione nadmiernymi obciążeniami regulacyjnymi.

Jeremy Rifkin w starej książce - z 2001 r. - „Koniec pracy" postawił tezę, że w przyszłości praca stanie się luksusem. Większość ludzi będzie siedzieć w domu i uzyskiwać jedynie tzw. dochód podstawowy, wypłacany na przykład za oglądanie reklam w telewizji. Może Rifkin trafnie przewidział przyszłość?

Nie można wykluczyć, że dojdzie do zmian w normach kulturowych. Nasza gospodarka cały czas ewoluuje. Weźmy pod uwagę na przykład Stany Zjednoczone - są one obecnie około dziewięć razy bogatsze niż w 1900 roku. Jednocześnie Amerykanie poświęcają o 10 proc. więcej czasu na wypoczynek - zajmują się dziećmi, ogrodnictwem lub innymi niezarobkowymi czynnościami. Cały czas większość czasu przeznaczają na pracę zarobkową, ale wiek temu musieli pracować więcej.

Jak głęboko te normy kulturowe będą ewoluować?

Na razie nie widzimy niczego, co sugerowałoby, że sztuczna inteligencja sprawi, że praca zarobkowa stanie się reliktem przeszłości. Ale na pewno jednym z możliwych scenariuszy wpływu SI na nasze życie jest skrócenie liczby godzin przeznaczonych na pracę. Przeszliśmy od siedmiodniowego tygodnia pracy do sześciodniowego, a następnie do pięciodniowego. Potencjalnie moglibyśmy przejść na cztery lub trzy dni, jeśli sztuczna inteligencja na to pozwoli i jeśli zauważymy dzięki temu ogromny wzrost wydajności. Podkreślam słowo „jeśli" - bo teraz takiego zjawiska nie obserwujemy. Nie skupiajmy się zresztą tylko na tym, jak będziemy pracować. Jeśli sztuczna inteligencja przełoży się na większą wydajność, to warto się zastanowić, jak to wykorzystać do wzmocnienia naszych systemów opieki społecznej. Jak sprawić, aby wszyscy mogli korzystać z dobrobytu, który dzięki obecnym innowacjom powstaje. Tu już potrzebne będą dobre decyzje polityczne.

Rozmawiamy o jasnej stronie księżyca. Ale trzeba też pamiętać, że istnieje jego ciemna część. Nie można wykluczyć, że obecna rewolucja technologiczna sprawi, że nowo powstałe bogactwo zostanie skupione w pojedynczych rękach, a większość ludzi znajdzie się na marginesie zmian. Wtedy reakcją będzie kolejna rewolucja. Jak duże jest takie ryzyko?

Na pewno trzeba brać pod uwagę sytuację, że obecne przemiany technologiczne nie będą przebiegać wszędzie w ten sam sposób. Możliwe, że pojawią się większe niepokoje. Nie mam absolutnie żadnego pojęcia, jak one będą wyglądać, czy to będzie kolejna rewolucja bolszewicka, czy przybiorą one jakąś inną formę. Całkowicie natomiast możliwe, że w niektórych miejscach świata dojdzie do niepokojów, a w innych do zachowania stabilności społecznej i wspólnego dobrobytu. Pod tym względem to też sytuacja typowa dla rozwoju cywilizacji. Spójrzmy na przykład na rozkład zasobów naturalnych. W niektórych miejscach na świecie jest ich więcej, w innych mniej. Nie wszyscy też potrafią z nich efektywnie korzystać. Na przykład Norwegia zyski z gazu efektywnie dzieli między całą społeczność za pośrednictwem specjalnego funduszu majątkowego. W innych krajach zasoby surowców energetycznych w żaden sposób nie przekładają się na poprawę jakości życia lokalnych społeczności. W pewnym sensie sztuczna inteligencja może dać podobne efekty. Nawet masowe odkrycia, zmiany technologiczne nigdy nie sprawiają, że osiąga się powszechny dobrobyt.

Za globalną rewolucją technologiczną stoją konkretne firmy. Dominują Amerykanie, za nimi plasują się kraje azjatyckie. Europa zostaje w tyle. Co to oznacza dla naszego kontynentu?

Wciąż nie wiemy, kto ostatecznie zgarnie największe zyski z tej rewolucji. Nie ma pewności, czy głównymi beneficjentami będą dostawcy modeli podstawowych. Mogą oni przypominać linie lotnicze: sama technologia jest imponująca, ale silna konkurencja sprawia, że prowadzenie takiego biznesu niekoniecznie oznacza wysokie zyski. Już teraz chińskie modele wywierają presję na ceny abonamentów, które mogą pobierać amerykańskie firmy technologiczne. Ta presja może z czasem jeszcze wzrosnąć. Prawdziwe pytanie brzmi więc: gdzie będzie powstawała wartość? W samych modelach sztucznej inteligencji czy w przedsiębiorstwach, które wykorzystają tę technologię, by skuteczniej produkować obrabiarki, farmaceutyki i inne towary? W tym właśnie Europa wciąż ma atuty. Jesteśmy silni w branży farmaceutycznej, chemicznej i maszynowej. Jeśli nauczymy się wykorzystywać sztuczną inteligencję do rozwijania tych sektorów, możemy odnieść znaczące korzyści. Nie wolno jednak wyciągać z tego wniosku, że możemy spokojnie oddać innym przywództwo w tym obszarze. Kto nie uczestniczy w rozwoju kluczowej technologii, ten nie ma wpływu na jej kształt i musi polegać na innych. Europa nie może pozwolić sobie na taką zależność. Potrzebuje własnej siły przetargowej.

Jak duże jest ryzyko, że przez brak własnych autorskich rozwiązań w dziedzinie sztucznej inteligencji Europa po prostu znajdzie się na marginesie?

Takie niebezpieczeństwo jest realne. Jedna innowacja często otwiera drogę następnej. Jeśli przegapimy obecną falę, możemy nie uczestniczyć również w kolejnej. W Europie częściowo już to przerabialiśmy. Przegapiliśmy rewolucję w dziedzinie oprogramowania, a teraz po raz kolejny odczuwamy konsekwencje technologicznego zapóźnienia - tym razem w sztucznej inteligencji. Historia pokazuje, jak trudno odwrócić taki trend. Jeśli porównamy mapę innowacji w technologiach kosmicznych z lat 60. z mapą z początku XXI wieku, to zobaczymy w większości te same miejsca. Wczesne innowacje przyciągają talenty, kapitał i zasoby, tworząc klastry, które utrzymują swoją dominację przez dekady. Europa musi zatem stworzyć własne centra rozwoju technologicznego. Mamy doświadczenie w nadrabianiu zaległości, ale nie zawsze kończy się ono sukcesem. Airbus zdołał dogonić Boeinga, natomiast w półprzewodnikach Europa nie osiągnęła podobnego rezultatu. Różnica polega na charakterze konkurencji. Gdy powstawał Airbus, lotnictwo było już stosunkowo dojrzałą branżą. Boeing stanowił więc cel, który nie zmieniał się radykalnie w trakcie rywalizacji. W półprzewodnikach technologia rozwijała się znacznie szybciej, a cel nieustannie się przesuwał.

Głównym problemem Europy jest niska elastyczność pozwalająca przystosowywać się szybko do zmian.

W przypadku sztucznej inteligencji sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Nie wiemy nawet, które rozwiązania okażą się dominujące: duże modele językowe, małe modele, modele świata czy zupełnie inne technologie. Europa musi zabezpieczyć się na różne scenariusze i wspólnie stworzyć warunki sprzyjające innowacjom. Skala rynku ma bezpośrednie znaczenie dla opłacalności innowacji. Rozdrobnienie ogranicza możliwości rozwoju i zmniejsza potencjalne zyski. Jeśli Europa chce przełamać swój cyfrowy deficyt innowacyjności, musi zmierzyć się właśnie z tymi strukturalnymi problemami.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Pięć lat temu jednym z pierwszych sposobów wykorzystania sztucznej inteligencji były roboty przyjmujące zamówienia i rozwożące posiłki w restauracjach.

eprasa.pl 5f7c0bb107

Ei Turystyka



FOT. ROBERT WOŹNIAK / AMICI MIEI

Dziewięć wysp i kształt nietoperza

Na pograniczu Wielkopolski oraz województwa lubuskiego, w okolicach Prądówki, kryje się miejsce, które warto odkryć między innymi z powodu jeziora kształtem przypominającego lecącego nietoperza. Znajdziemy tu również spokojne leśne drogi, ślady dawnej linii kolejowej, trasy idealne na spacer i nordic walking oraz przyrodę, która przez większość roku gra tu pierwsze skrzypce.

NATALIA SZEWCZYK

Jezioro ukryte w lesie, niedaleko Trzciela, z poziomu ziemi nie zdradza niczego niezwykłego. Ot, spokojny zbiornik wodny otoczony zielenią. Dopiero spojrzenie z góry pokazuje, dlaczego to miejsce jest tak wyjątkowe. Tafla wody układa się w kształt przypominający lecącego nietoperza, ale to nie wszystko. Na jeziorze rozsianych jest aż dziewięć wysp, które dodają temu miejscu dodatkowego uroku. To nie jest dzieło natury.

O niezwykłym miejscu opowiedział nam Artur Wieczorek, który od lat interesuje się lokalną historią i mniej oczywistymi zakątkami regionu. - Z ziemi trudno dostrzec niezwykły kształt akwenu. Otoczone lasem wygląda raczej jak niepozorny, ukryty wśród zieleni staw - mówi.

Jak wyjaśnia pan Artur, zbiornik nie jest naturalnym jeziorem ani obiektem stworzonym po to, by przyciągać odwiedzających.

- Nie jest to przypadkowo powstałe jezioro ani typowa atrakcja turystyczna. Zbiornik został odtworzony w ramach działań kompensacyjnych związanych z budową autostrady A2 na odcinku Świecko-Nowy Tomyśl - mówi Artur Wieczorek.

Jak wspomina, GDDKiA wskazywała, że trasa przecina cztery obszary Natura 2000, w tym „Jeziora Pszczewskie i Dolinę Obry" oraz „Dolinę Leniwej Obry". Wprowadzono więc nie tylko przejścia dla zwierząt czy zbiorniki ekologiczne, ale również dodatkowe działania kompensacyjne. Odtworzono dawny, zdegradowany staw rybny i przystosowano go przede wszystkim do celów przyrodniczych.

- Powstały między innymi siedliska zastępcze dla żurawia i bąka. Oficjalne materiały dotyczące tego przedsięwzięcia wskazują na dziewięć trawiastych wysp, pięć głęboczków oraz rozległe płyciny, które z czasem zarastają roślinnością szuwarową - przekazuje.

Zdaniem naszego rozmówcy, tak efektownie wyglądający z góry zbiornik właściwie nie funkcjonuje jako atrakcja turystyczna. Nie prowadzi do niego rozbudowana infrastruktura, nie ma punktu widokowego, z którego można byłoby podziwiać „nietoperza" w całej okazałości.



FOT. ARCH. PRYWATNE ARTURA WIECZORKA

- Zbiornik nie został stworzony po to, aby przyciągać ludzi. Jego głównym zadaniem jest stworzenie i zachowanie odpowiednich warunków dla przyrody - podkreśla Artur Wieczorek.

Im mniej człowieka, tym lepiej.

- W czasach, gdy niemal każde ciekawe miejsce chcemy udostępnić, oznakować i uczynić atrakcją turystyczną, tutaj postanowiono zrobić coś zupełnie odwrotnego - stworzyć przestrzeń, którą człowiek powinien pozostawić w spokoju - dodaje.

Niedaleko zbiornika przebiega ślad dawnej linii kolejowej nr 373, łączącej Międzychód ze Zbąszyniem.

Linię uruchomiono w 1908 roku. Ruch pasażerski zawieszono w 1987 roku. Dziś w terenie można odnaleźć przede wszystkim pozostałości torowiska, nasypy i dawne obiekty kolejowe.

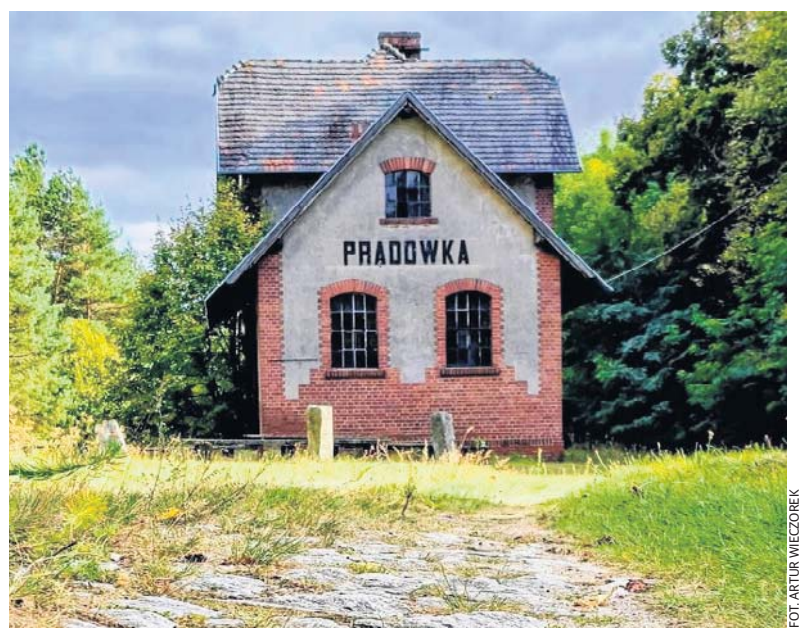
- Kiedyś tędy przejeżdżały pociągi, dziś pozostałości torowiska są niemal pochłonięte przez las. W pobliżu dawnej kolei powstał natomiast zbiornik, którego istnienia większość przejeżdżających nawet nie podejrzewa - mówi Artur Wieczorek.

Na samą Prądówkę można spojrzeć nie tylko przez pryzmat ukrytego zbiornika i dawnej kolei. Jedna z mieszkanek okolicy, Małgorzata Haliniak, nauczycielka, podróżniczka, uprawiająca regularnie nordic walking, zwraca uwagę przede wszystkim na spokojny, leśny charakter okolicy i dobre warunki do marszu.

- Dla kogoś z kijkami kluczowe są dwie rzeczy: podłoże i ukształtowanie terenu. Tutaj mamy miękkie, piaszczysto-szutrowe drogi leśne, które świetnie amortyzują uderzenia i nie niszczą stawów tak jak asfalt. Teren wokół dawnej stacji jest w miarę płaski, ale nie nudny - bliskość doliny Obry sprawia, że rzeźba terenu delikatnie faluje, co pozwala utrzymać dobre, równe tempo - opowiada.

- Nie ma tu prawie ruchu samochodowego. Maszeruje się w totalnym spokoju, nie oglądając się na auta. Prądówka to po prostu dobra, spokojna miejscówka, gdzie pakujemy kijki do auta, wysiadamy pod lasem i mamy przed sobą kilometry prostych, wygodnych ścieżek bez tłumu turystów - podkreśla.

Okolica ma też swój sezonowy urok. Latem można trafić tu na jagody i maliny, a jesienią na jeżyny i grzyby. - Cóż więcej można chcieć? - podsumowuje.



FOT. ARTUR WIECZOREK

eprasa.pl 5f7c0bb107

Ostatni rozdział z dziejów polskiej mocarstwowości: zajęcie Zaolzia

Historia

2 października 1938 roku wojska Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk” generała Władysława Bortnowskiego wkroczyły na Zaolzie. W ten sposób Polacy dopisali aneks do zawartego wcześniej Układu monachijskiego, który umożliwiał III Rzeszy zajęcie czeskich Sudetów.

MARIUSZ GRABOWSKI



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

2 października Wojsko Polskie rozpoczęło powolny marsz przez Zaolzie. Nie doszło do większych walk.

Zajęcie Zaolzia przypieczętował dekretem prezydent Ignacy Mościcki 11 października 1938 roku. Na jego mocy Zaolzie zostało włączone do województwa śląskiego. Inkorporacja do Polski objęła około 900 km kw. zamieszkałych przez ok. 220 tysięcy ludzi.

W CIENIU MONACHIUM

Sanacyjna propaganda trąbiła o dziejowym mocarstwowym triumfie i powrocie na rdzenne polskie ziemie. Ale na arenie międzynarodowej aneksja Zaolzia spotkała się z potępieniem - Polska została uznana za sprzymierzeńca Niemiec w podziale Czechosłowacji i kraj, który uniemożliwił stworzenie forsowanego prze Francję systemu sojuszy w Europie Środkowej.

Był jeszcze jeden aspekt tej politycznej układanki: w maju 1935 r. Republika Czeska, w ramach tzw. Paktu wschodniego, zawarła przymierze o wzajemnej pomocy ze Związkiem Sowieckim. Rzeczpospolita Polska uznała to za akt sobie wrogi, uznając casus Zaolzia za formę rewanżu.

O emocjach, jakie towarzyszyły wówczas sporowi polsko-czechosłowackiemu, niech świadczy fragment rozkazu marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, odczytany żołnierzom 2 października 1939 r: „Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nie istniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercach całego narodu polskiego”.

Konflikt graniczny między Polską a Czechosłowacją rozpoczął się w momencie, gdy oba kraje uzyskały niepodległość po Wielkiej Wojnie. Już 23 stycznia 1919 r. Czesi wkroczyli na sporne tereny Śląska Cieszyńskiego i szybko zaczęli zdobywać kolejne miejscowości, m.in. Bogumin, Karwinę i Suchą. Doszło nawet do bitwy pod Skoczowem i dopiero interwencja mocarstw zachodnich umożliwiła wstrzymanie walk.

Na początku lutego 1919 r. czeska armia wycofała się za Olzę, uzyskując jednak zdecydowanie korzystniejsze prowizoryczne rozgraniczenie, oparte na linii kolejowej Koszyce - Bogumin.

Podczas konferencji w Spa w lipcu 1920 r. europejskie mocarstwa dokonały arbitralnego podziału Śląska Cieszyńskiego, przyznając Polsce 1002 km kw. jego obszaru. Czechosłowacja otrzymała 1280 km kw. Równie arbitralnie podzielono także tereny Spiszu i Orawy. W wyniku podziału powstało zamieszkane w większości przez Polaków tzw. Zaolzie - część powiatów frydeckiego, frysztackiego i cieszyńskiego wraz z połową Cieszyna.

TRWA CICHA WOJNA

Relacje polsko-czechosłowackie, mimo animozji i wzajemnych oskarżeń o dyskryminację ludności, zamarły na kilkanaście lat. Od połowy lat 30. dużą aktywność na Zaolziu zaczął przejawiać polski wywiad, który inspirował antyczeskie demonstracje, prowadził także akcje dywersyjno-sabotażowe. W wielu miejscach niszczono czechosłowackie symbole państwowe. Z kolei Czechosłowacja odpowiedziała aresztowaniami wśród Polaków i „przykręceniem śruby” mniejszości, która w praktyce była większością.

Historia przyspieszyła, gdy w marcu 1938 r. Niemcy, przy cichej aprobacie Francji i Wielkiej Brytanii, dokonały anschlussu Austrii. W połowie 1938 r. Czesi, zdając sobie sprawę, że będą kolejną ofiarą, próbowali porozumieć się z Polską w sprawie sojuszu polityczno-wojskowego, ale starania te zostały przez Polaków odrzucone.

Szczególnie krytyczny względem sojuszu z Czechosłowacją był ówczesny szef MSZ Józef Beck, wierny uczeń Józefa Piłsudskiego, zwolennik polityki dyplomatycznego „balansowania” między mocarstwami i „grania na siebie”.

INCYDENT Z REGEREM

W 1938 r. stosunki polsko-czeskie uległy eskalacji. Z inicjatywy Becka przy II Oddziale Sztabu Generalnego powstał tzw. Komitet Siedmiu - zakonspirowana struktura, której zadaniem było prowadzenie działań mających na celu destabilizację polityczną i rozbicie Czechosłowacji. Przez granicę zaczęto przerzucanie dywersantów i broni. Powołano tzw. Legion Zaolziański, czyli wojskowe grupy dywersyjne, przeznaczone do przeprowadzenia „działań w większym stylu na tyłach armii czeskiej”.

To wówczas, podczas rozpoznania czechosłowackich umocnień na Zaolziu i rozlokowania wojsk na granicy polsko-czechosłowackiej, zginął 32-letni podharcmistrz Witold Reger. Stało się to 26 września 1938 r. pod Herczawą. Polak został zaskoczony przez czechosłowacki patrol i poległ od kuli. Polska propaganda okrzyknęła go „symbolem przelanej krwi za Olzą”.

30 września o godz. 23.45 Rzeczpospolita Polska, wobec ustaleń w Monachium, wystosowała do Czechosłowacji 12-godzinne ultimatum, w którym żądała przekazania Zaolzia. Na granicy stanęło 35 tysięcy żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk”, dowodzonych przez generała Władysława Bortnowskiego.

Strona czeska zaakceptowała ultimatum i 2 października Wojsko Polskie rozpoczęło powolny marsz, opanowując kolejne miejscowości. Wbrew obawom nie doszło do większych walk - strona czeska wycofała się ze spornego terytorium, choć w niektórych miejscach odnotowano wymianę ognia oraz pojedyncze ofiary śmiertelne.

Dokładnie w tym samym czasie Niemcy zajmowały Kraj Sudetów. Tak gorliwie, że sięgnęli po niektóre tereny na Zaolziu, przede wszystkim węzeł kolejowy i stację w Boguminie. Polacy okazali się jednak szybsi.

„W kolejnych miejscowościach zamieszkanych przez Polaków następne dni upływały pod znakiem uroczystości powitalnych. Było to autentyczne święto, towarzyszyła mu ogromna fala entuzjazmu. Czechosłowaccy urzędnicy, żandarmi czy nauczyciele ewakuowali się jeszcze przed wkroczeniem wojsk. Inna sytuacja panowała na zachodnich krańcach Zaolzia, gdzie mieszkało więcej Czechów. Wielu czeskich mieszkańców wraz z rodzinami zostało zmuszonych do wyjazdu i porzucenia domu, dano im na to dzień, czasem trzy dni” - pisze dr Grzegorz Gąsior w tekście „Zaolzie. Polsko--czeski spór o Śląsk Cieszyński”.

KIERUNEK SPISZ!

Po zajęciu Zaolzia sanacyjne władze postanowiły pójść za ciosem i zażądały od Pragi także zwrotu rejonu Czadcy, Spiszu i Orawy. Kiedy negocjacje się przedłużały, Warszawa wydała rozkaz użycia wojska. 25 listopada 1938 r. o godz. 2.15 gen. Wacław Stachiewicz, szef Sztabu Głównego WP, telegraficznie przekazał stosowny rozkaz. Jego konkluzja brzmiała: „Zająć siłą obszar zdelimitowany przez komisję polsko--czeską w rej. Czadcy”.

W trakcie zajmowania spornych terenów doszło do lokalnych potyczek. Po obu stronach padli zabici i ranni. Straty czeskie miały wynieść czterech zabitych i 14 rannych. Polacy wzięli do niewoli siedmiu jeńców (w tym pięciu Słowaków), których następnie zwolniono.

Prof. Henryk Batowski pisał: „Efekt był tu jeszcze fatalniejszy niż w sprawie Zaolzia, gdyż znaczna część polonofilów słowiańskich odwróciła się od Polski, nieliczni pozostali utracili wszelkie znaczenie, a miejsce wpływów polskich zajęły niemieckie, starannie zabiegające o pogłębienie istniejących rozdźwięków, by przygotować sobie grunt do późniejszego wysunięcia Słowacji przeciw Polsce”.

Potwierdziło się to 1 września 1939 roku, kiedy razem z Wehrmachtem oddziały słowackie dokonały agresji na Polskę.

POWOJENNY EPILOG

Już po wojnie Polska została zmuszona przez ZSRR do ponownego zaakceptowania granicy z 1920 r., co raz jeszcze sprawiło, iż w granicach Czechosłowacji znalazła się ogromna polska mniejszość. Co ciekawe, całkiem poważnie planowano wówczas kolejne zbrojne zajęcie Zaolzia.

Sprowokowało to Czechów do wyprzedzającego ataku. W maju i czerwcu 1945 r. czechosłowackie oddziały przekroczyły granicę, zajmując mniejsze miejscowości i rozbrajając polskich pograniczników. Sytuację uspokojono dopiero po osobistej interwencji Stalina.

W 1947 roku Polska i Czechosłowacja podpisały wstępną umowę, w której nie rozstrzygnięto jednoznacznie przyszłości spornych terenów. Stało się to dopiero w 1958 r., gdy zawarto ostateczne porozumienie o rozgraniczeniu, potwierdzając prawa Czechosłowacji do terytorium Zaolzia.

eprasa.pl 5f7c0bb107

PRACA

Za wypadek przy pracy należy się odszkodowanie

Na pytania dotyczące wypadków przy pracy oraz świadczeń z nimi związanych odpowiadała Teresa Rygielska, naczelnik Wydziału Świadczeń Emerytalno-Rentowych Oddziału ZUS w Toruniu.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

Kto sporządza dokumentację powypadkową dla przedsiębiorcy, który miał wypadek w pracy?

Kartę wypadku sporządza ZUS zgodnie z miejscem prowadzenia działalności. Jeżeli przedsiębiorca mieszka w Bydgoszczy, ale prowadzi działalność w Toruniu, dokumentację powypadkową sporządzi ZUS w Toruniu.

Czy wypadek podczas wyjazdu integracyjnego może zostać uznany za wypadek przy pracy?

Tak. Do kategorii wypadków zrównanych z wypadkami przy pracy mogą zostać zaliczone również zdarzenia, do których dochodzi podczas wyjazdów integracyjnych, szkoleń czy firmowych wydarzeń połączonych z aktywnościami sportowymi. Każdy przypadek wymaga indywidualnej oceny. Istotne znaczenie ma przede wszystkim charakter wyjazdu - co do zasady powinien on być związany z wykonywaniem obowiązków służbowych i mieć charakter obowiązkowy, a pracownik nie powinien mieć możliwości odmowy udziału. Inaczej może być oceniana sytuacja dotycząca dobrowolnego wyjazdu organizowanego w czasie wolnym od pracy. Prawo do świadczeń może zostać zakwestionowane, jeśli pracownik przyczynił się do wypadku, np. będąc pod wpływem alkoholu lub środków odurzających albo zachowując się w sposób rażąco nieodpowiedzialny. Kluczowe jest więc ustalenie, czy w momencie wypadku nadal istniał związek pomiędzy zdarzeniem a wyjazdem służbowym lub integracyjnym.

Kiedy wypadek podczas pracy zdalnej może zostać uznany za wypadek przy pracy?

Kluczowe jest ustalenie, czy wypadek miał bezpośredni związek z wykonywaniem obowiązków służbowych. Każdy przypadek powinien być oceniany indywidualnie. Najłatwiej wyjaśnić to na przykładach. Jeśli podczas pracy zdalnej podłączamy służbowy laptop do gniazdka i dojdzie do porażenia prądem albo potkniemy się i złamiemy nogę, wstając od biurka w trakcie wykonywania obowiązków, istnieje duże prawdopodobieństwo, że będzie to uznane za wypadek przy pracy. Inaczej sytuacja wygląda, gdy do zdarzenia dochodzi podczas czynności niezwiązanych z pracą, np. oglądania serialu, sprzątania mieszkania, robienia prania czy odbierania prywatnej paczki od kuriera. W takich przypadkach związek z pracą, co do zasady, nie występuje. Istotne znaczenie ma też to, czy wypadek wydarzył się w czasie przerwy w pracy. Krótkie przerwy wynikające z podstawowych potrzeb fizjologicznych są uznawane za pozostające w związku z wykonywaniem pracy.



FOT. NADESŁANE

Na pytania odpowiadała Teresa Rygielska z ZUS

Jaka jest wysokość jednorazowego odszkodowania z tytułu wypadku przy pracy z ZUS i od czego ona zależy?

Wysokość jednorazowego odszkodowania jest corocznie aktualizowana i zależy od procentowego uszczerbku na zdrowiu, ustalanego przez lekarza orzecznika lub komisję lekarską ZUS. Za każdy 1 proc. uszczerbku przysługuje 20 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Obecnie jest to 1781 zł za każdy proc. uszczerbku na zdrowiu. Stawki te obowiązują od 1 kwietnia 2026 roku do 31 marca 2027 roku. Dla przykładu: osoba, u której stwierdzono 5 proc. uszczerbku na zdrowiu, otrzyma 5 × 1781 zł, czyli 8905 zł. Jednorazowe odszkodowanie nie podlega opodatkowaniu.

Czy odszkodowanie za wypadek przy pracy można uzyskać po wielu latach?

Tak. Wniosek o jednorazowe odszkodowanie można złożyć nawet kilka lat po wypadku - zarówno po 2, jak i po 5 latach lub później. Kluczowe jest jednak to, aby złożyć wniosek po zakończeniu leczenia i rehabilitacji, ponieważ dopiero wtedy można ocenić, czy doszło do trwałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu.

Miałem wypadek przy pracy i mimo leczenia nadal mam problemy z poruszaniem się. O jakie świadczenia mogę ubiegać się w ZUS?

Może Pan ubiegać się o jednorazowe odszkodowanie z tytułu wypadku przy pracy. Jeżeli skutkiem wypadku jest również częściowa lub całkowita niezdolność do pracy, może Pan wystąpić także o rentę z tytułu niezdolności do pracy. Lekarz orzecznik ZUS albo komisja lekarska ocenią stopień uszczerbku na zdrowiu, jego związek z wypadkiem przy pracy oraz ustalą, czy jest Pan niezdolny do pracy i w jakim zakresie.

Telefon – do ucieczki od emocji

Odebranie smartfona nie rozwiąże problemu, jeśli nie dowiemy się, czego młody człowiek szuka w cyfrowym świecie - mówi dr Ewa Wojtynkiewicz, psycholożka.

Ile godzin przed ekranem powinien spędzać nastolatek? .

Z perspektywy naszych badań, i szerzej psychologii klinicznej i teorii psychodynamicznych, kluczowe jest nie tylko to, ile czasu nastolatek spędza przed ekranem, ale jaką funkcję psychiczną pełni dla niego technologia. Te same 4 czy 6 godzin online dla jednego mogą oznaczać rozwijanie pasji, podtrzymywanie relacji, naukę czy rozrywkę, a dla drugiego - kompulsywną ucieczkę od lęku, trudnych emocji czy bolesnej rzeczywistości. Dlatego, zamiast pytać wyłącznie: „ile?", powinniśmy pytać: „dlaczego?", „w jaki sposób?" i „z jakimi konsekwencjami?". Większość młodzieży korzysta z technologii w sposób adaptacyjny. Internet wspiera rozwój poznawczy, komunikację, kontakty rówieśnicze. Nie jest czymś złym.

W badaniu mieliście dwie grupy. Młodzież z populacji ogólnej spędzała online średnio około 6 godzin dziennie, a młodzi korzystający z pomocy psychologicznej - około 8. Czym się różnili?

W grupie klinicznej widzieliśmy więcej trudności w kilku obszarach. Dotyczyły relacji z bliskimi osobami, w tym z rodzicami, kształtującej się osobowości i tożsamości, samoregulacji, a także temperamentu. Ci młodzi ludzie wykazywali większy niepokój w relacjach i większą tendencję do ich unikania. Bodźce, które dla innego nastolatka mogą być względnie neutralne, u nich mogą wywoływać silniejsze pobudzenie. Trudniej jest im też te emocje później wyregulować. I właśnie wtedy telefon czy media społecznościowe mogą zacząć pełnić zupełnie inną funkcję. Nie służą już tylko rozrywce czy kontaktom z rówieśnikami. Stają się miejscem ucieczki od emocji, z którymi nastolatek nie potrafi sobie poradzić w realnym świecie .

Czyli to, co potocznie nazywamy uzależnieniem od smartfona, może być czymś w rodzaju autoterapii?

Można tak na to spojrzeć. Problematyczne korzystanie z technologii może być objawem wcześniejszych trudności intrapsychicznych czy relacyjnych, a nie wyizolowaną chorobą. W psychologii funkcjonuje tzw. hipoteza samoleczenia. Pierwotnie odnosiła się do substancji psychoaktywnych: człowiek używa ich, żeby regulować cierpienie psychiczne. Podobnie można patrzeć na niektóre zachowania w sieci: aktywność online może pełnić funkcję regulacyjną, obronną czy dawać chwilowe ukojenie w samotności, lęku.

Tyle mówimy o zagrożeniach, że łatwo dojść do wniosku: zabrać telefon, odłączyć Wi-Fi i po problemie.

I to może być błąd. Jeżeli ekran stał się głównym sposobem radzenia sobie z napięciem, samo odebranie telefonu odbiera strategię, ale nie rozwiązuje problemu . MR

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleciszbez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

eprasa.pl 5f7c0bb107



Iwona Kamila Guzowska urodziła się 7 lutego 1974 roku w Gdańsku. Oprócz kariery pięściarskiej, ma za sobą również karierę polityczną – była posłanką w latach 2007–2015.

W swojej karierze pięściarskiej Iwona Guzowska była m.in.: wielokrotną mistrzynią świata, Europy i Polski w kick-boxingu. Była też mistrzynią Finlandii w kick-boxingu, mistrzynią Europy w boksie zawodowym i mistrzynią świata federacji WIBO oraz Women's International Boxing Federation (WIBF).









Iwona Guzowska zamieniła rękawice na paletę i pędzel. I ma własną galerię sztuki

AGATA SZYMBORSKA

Iwona Guzowska od lat 90. triumfowała w ringach całego świata. Niewielu wie, że syna urodziła, gdy miała ledwo 18 lat. Zaledwie rok później... zdobyła pierwsze mistrzostwo! Dzisiaj Guzowska mieszka z mężem w rodzinnym Gdańsku, w którym założyła galerię malarstwa Era Wodnika. Mało tego, maluje sama.

Iwona Guzowska w 2026 roku skończyła 52 lata, co w sporcie oznacza już wiek „mocno emerytalny". Cieszy się zasłużoną „emeryturą", wróciła do rodzinnego Gdańska, w którym mieszka z mężem Jackiem Wiśniewskim. Pobrali się w 2014 roku, on jest zawodowym żołnierzem Wojska Polskiego. Pierwszym mężem Iwony Guzowskiej był jej trener taekwondo Krzysztof. To właśnie w związku z nim pięściarka urodziła syna Wojciecha. Było to w 1992 roku, gdy Iwona Guzowska miała ledwo 18 lat. Zaledwie rok później zdobyła mistrzostwo świata. Życie w ogóle ciężko doświadczało przyszłą mistrzynię. Była adoptowana we wczesnym dzieciństwie, na dodatek nigdy nie poznała rodziców biologicznych. Nie wie, kim byli, co się z nimi dzieje dotychczas. Zmagała się z poczuciem odrzucenia, ale zrozumiała, że człowieka definiują przede wszystkim powzięte decyzje, a nie fakt, skąd pochodzi. „Na emeryturze" do artystycznej pasji. We domu w Gdańsku założyła galerię malarstwa Era Wodnika.

– Rysowanie, malowanie i książki były wtedy moim portalem do bezpiecznego, dobrego świata w momentach, z którymi jako dziecko nie byłam w stanie sobie poradzić inaczej. I co ciekawe, kiedy w moim życiu pędzle przegrały na jakiś czas z rękawicami i pasją do sportu, po latach, jako że był to mój pierwotny dar i talent, z którym przyszłam na świat, w naturalny sposób do tego wróciłam – mówi pięściarka. – To, co się tutaj stworzyło, powstało z wrzącego kotła możliwości, jakim jest życie. Pomyślałam: mogę mieć własną salę warsztatową, galerię w domu i zapraszać do niej innych artystów.

FOT. AKPA

eprasa.pl 5f7c0bb107

Nowy trener Radomiaka bez punktu

W ostatnim spotkaniu jedenastej kolejki piłkarskiej ekstraklasy Wisła Płock pokonała Radomiaka Radom 1:0 (1:0)

1:0 - Jurica Prsir (15).

Po ponad miesiącu przerwy, bo poprzedni mecz odbył się na ORLEN Stadionie 13 września, piłkarze Wisły zagrali mecz przed własną publicznością.

Radomiak przegrał czwarty mecz z rzędu i zanotował piąty pojedynek bez zwycięstwa. Angielski szkoleniowiec, John Carver, który objął pod koniec września zespół pozostaje bez punktu. To drugi pod jego wodzą i drugi, w którym drużyna zeszła z boiska pokonana.

Odkąd Tomasz Kaczmarek przeprowadził się z Radomia do Częstochowy (już zwolniony), jego byli podopieczni wyłącznie przegrywają.



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

John Carver, trener Radomiaka Radom

1. Górnik Zabrze	11	26	20-10
2. Lech Poznań	10	25	27-9
3. Legia Warszawa	11	23	22-9
4. Pogoń Szczecin	10	21	15-6
5. GKS Katowice	11	18	22-16
6. Wisła Kraków	11	18	17-14
7. Zagłębie Lubin	11	18	13-13
8. Piast Gliwice	11	17	19-17
9. Korona Kielce	11	15	13-18
10. Wisła Płock	10	14	10-15
11. Cracovia	11	12	13-16
12. Motor Lublin	11	12	15-19
13. Jagiellonia Białystok	10	12	13-17
14. Widzew Łódź	**11**	**10**	**14-15**
15. Wieczysta Kraków	11	8	16-21
16. Radomiak Radom	11	8	9-24
17. Śląsk Wrocław	11	6	14-22
18. Raków Częstochowa	11	6	15-26

HOF

Wielkie emocje w Monachium

Z dzisiejszym spotkań 3. kolejki piłkarskiej Ligi Mistrzów najciekawiej zapowiada się spotkanie Bayernu Monachium z Arsenalem Londyn.

Do rywalizacji przystąpią mistrz i lider Bundesligi i mistrz i wicelider Premier League. Bawarczycy próbkę swoich możliwości dali w sobotę, wygrywając na krajowym podwórku 6:1 z RB Lipsk, który również rywalizuje w Champions League.

Statystyki przemawiają na korzyść Bayernu. W dotychczasowych 15 spotkaniach pomiędzy tymi drużynami w Lidze Mistrzów odniósł osiem zwycięstw, Kanonierzy wygrali cztery razy.

Dzisiejsze mecze:

- Lille - Galatasaray Stambuł (18.45)
- Como - Manchester United (18.45)
- Bayern Monachium - Arsenal Londyn (21)
- Real Madryt - RB Lipsk (21)
- Inter Mediolan - Szachtar Donieck (21)
- Sporting Lizbona - LASK Linz (21)
- Aston Villa - Viking Stavanger (21)
- Club Brugge - Lens (21)
- Betis Sewilla - Feyenoord Rotterdam (21) HOF



FOT. PAP/EPA/RONALD WITTEK

Harry Kane i jego koledzy z piłkarskiej drużyny Bayernu Monachium.

WIDZEW STRACIŁ CZOŁOWEGO PIŁKARZA I TO NA DŁUGO!



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mario Garcia jest w gronie kontuzjowanych widzewiaków.



Marcel Krajewski, piłkarz Widzewa jest młodzieżowym reprezentantem Polski.

Plaga kontuzji, to w tym sezonie jedno z przekleństw piłkarskiej drużyny Widzewa.

JAN HOFMAN

A już w piątek mecz z liderem ekstraklasy Górnikiem Zabrze. Spotkanie na stadionie przy Al. Piłsudskiego rozpocznie się o godz. 20.30.

Do długiej listy zawodników niezdolnych do gry dołączył kolejny piłkarz. Chodzi o ważnego zawodnika – Mario Garcię.

Hiszpan dołączył do Widzewa w letnim okienku transferowym i szybko wywalczył miejsce w podstawowym składzie drużyny, na lewej obronie. W ostatnich dziewięciu pojedynkach zawsze wychodził w pierwszej jedenastce i tylko raz został zmieniony. W tym sezonie zagrał w dziesięciu spotkaniach, strzelił dwa gole i miał trzy asysty.

– Hiszpan będzie pauzował przez kilka tygodni – napisał łódzki klub w komunikacie. Nie sprecyzował jednak, co jak długo będzie wybędzie wyłączony z treningów. Przypomnijmy, że od dłuższego czasu urazy leczą: Lukas Lerager, Carlos Isaac, Szymon Czyż i Paulinho.

Marcel Krajewski, jest pewniakiem Jerzego Brzęczka w młodzieżowej reprezentacji Polski. Drużyna narodowa U21 wywalczyła niedawno awans na przyszłoroczne mistrzostwa Europy.

Jednak w ekstraklasie obrońca nie ma najlepszego czasu. Trudno mówić, że w ostatnich spotkaniach był wyróżniającą się postacią drużyny z Al. Piłsudskiego. Niemal po każdym meczu jego liczne błędy są naczelnym tematem dyskusji widzewskich kibiców.

Kontrakt piłkarza (21 października skończy 22 lata) wygasa się w czerwcu 2027 r. Łukasz Masłowski, dyrektor pionu sportowego czterokrotnych mistrzów Polski, tak widzi sprawę. - Trwa okres, w którym mu się przyglądam pod kątem tego, w jakim kierunku on chce iść. Jest młodym Polakiem, którego można jeszcze rozwinąć, ale musi być do tego dążenie z obu stron. Jeśli to nastąpi, będziemy robić wszystko, żeby ten kontrakt przedłużyć. Na pewno Marcel jest świadomy tego, że też trochę walczy o ten nowy kontrakt.

Należy zakładać, że jeśli młodzian w najbliższym czasie nie zdoła przekonać swoimi boiskowymi występami decydentów do przedłużenia umowy, to już zimą zmieni klub. To ostatnie okienko, kiedy Widzew będzie mógł jeszcze na nim zarobić.

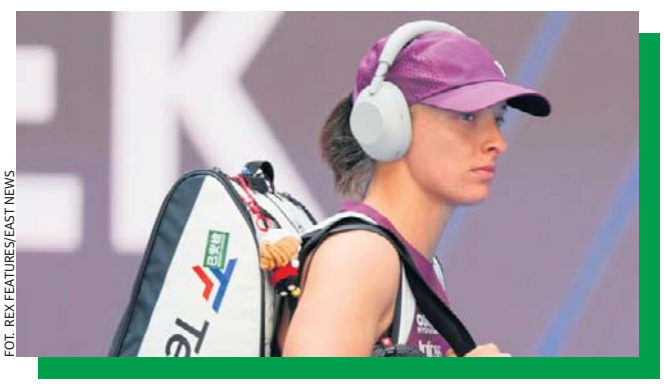
Iga, podobnie jak Maja, też nie zagra

Po Mai Chwalińskiej decyzję o wycofaniu z turnieju WTA 500 w Ningbo podjęła Iga Świątek.

Polka jeszcze w Wuhan zmagała się z urazem lewego uda, a w półfinale przeciwko Chwalińskiej na jej nodze pojawił się nawet opatrunek.

Tym samym Iga straciła szansę na wyprzedzenie w rankingu WTA Race Czeszki Karoliny Muchovej i zakwalifikowanie się do kończącego sezon turnieju WTA Finals z udziałem ośmiu najlepszych zawodniczek sezonu. Może ewentualnie pojawić się jako rezerwowa.

Magda Linette wygrała amerykańską tenisistką Claire Liu 6:4, 6:3 i awansowała do drugiej rundy turnieju WTA 250 na twardych kortach w Osace. wygraną Polka zakończyła serię pięciu imprez, z którymi pożegnała się po pierwszym występie. HOF



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Iga Świątek wycofała się z turnieju WTA 500 w Ningbo.

eprasa.pl 5f7c0bb107

ZNÓW BENIAMINEK I LIGI BĘDZIE RYWALEM PIŁKARZY ŁKS



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kibice piłkarskiej drużyny ŁKS

Do tej pory piłkarze ŁKS najczęściej grali w niedziele. Teraz będą rywalizowali w poniedziałek.

JAN HOFMAN

Po dwóch spotkaniach na własnym stadionie, ełkaesiacy wybiorą się teraz do Poznania, gdzie w poniedziałek zmierzą się z Wartą. Początek drugiego meczu z rzędu z beniaminkiem tej klasy rozgrywkowej, który zakończy dwunastą serię mistrzowską pierwszej ligi, rozpocznie się o godz. 18.

Trzytygodniowa przerwa reprezentacyjna i porażka ze Stalą Mielec sprawiły, że Warta Poznań od miesiąca czekała na zwycięstwo. Ze względu na modernizację stadionu mecz z Unią Skierniewice (1:0) był dla Zielonych dopiero trzecim w tym sezonie rozegranym przed własną publicznością.

Do tej pory w odświeżonym „Ogródku", za sprawą triumfów nad Arką Gdynia i Puszczą Niepołomice, Warta była bezbłędna. Tym razem na Drogę Dębińską przyjechał inny beniaminek i on też przegrał.

W ostatnim spotkaniu jedenastej kolejki Bruk-Bet Termalica Nieciecza pokonała Puszczę Niepołomice 2:0 (1:0).

1:0 - Ivan Durdov (45), 2:0 - Damian Hilbrycht (73).

W 90+7 minucie Kamil Zapolnik (Termalica Nieciecza) nie wykorzystał rzutu karnego. Jego strzał obronił Filip Andrzejczak. I ten wynik sprawił, że ŁKS spadł na siódmą pozycję, która już nie gwarantuje szansy na walkę o awans do ekstraklasy.

1. Pogoń Grodzisk Maz.	11	21	19-9
2. Polonia Warszawa	11	20	18-13
3. Termalica Nieciecza	11	20	18-14
4. Lechia Gdańsk	11	19	21-17
5. Warta Poznań	11	18	19-15
6. Ruch Chorzów	11	18	14-11
7. ŁKS Łódź	**11**	**18**	**14-11**
8. Miedź Legnica	11	17	17-10
9. Stal Rzeszów	11	17	15-20
10. Polonia Bytom	11	15	18-19
11. Chrobry Głogów	11	12	13-15
12. Pogoń Siedlce	11	12	13-15
13. Odra Opole	11	12	8-12
14. Stal Mielec	11	12	16-27
15. Arka Gdynia	11	11	13-15
16. Podbeskidzie Bielsko-Biała	11	11	13-15
17. Unia Skierniewice	11	11	12-18
18. Puszcza Niepołomice	11	9	11-16



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Koki Hinokio, piłkarz ŁKS

UEFA żąda wyjaśnień od FIFA. Czeka do Zaduszek

UEFA wyznaczyła FIFA termin do 2 listopada na udostępnienie dokumentów dotyczących nieudanej próby przeforsowania przez prezydenta tej organizacji Gianniego Infantino planu sprzedaży praw komercyjnych, w tym do mistrzostw świata, a także innych kwestii dotyczących zarządzania.

Ultimatum postawiono po tym, jak europejscy delegaci wyrazili rozczarowanie brakiem przejrzystości ze strony Infantino podczas ubiegłotygodniowego posiedzenia Rady FIFA.

Jak twierdzą, prezydent światowej federacji nie przedstawił żadnych dokumentów dotyczących swojej propozycji sprzedaży prywatnym inwestorom 20 procent udziałów w prawach komercyjnych FIFA, w tym do mistrzostw świata. Plan ten został porzucony w lipcu po protestach i groźbach bojkotu przez niektóre kontynentalne konfederacje.



FOT. WIKIPEDIA.ORG

Siedziba federacji FIFA w Zurychu

Wśród 42 pytań, na które UEFA domaga się odpowiedzi, znalazły się kwestie dotyczące osobistego pakietu wynagrodzeń Infantino, płatności na rzecz piosenkarza Marca Anthony'ego, sposobu prowadzenia postępowania dyscyplinarnego amerykańskiego napastnika Folarina Baloguna podczas mundialu, relacji biznesowych i politycznych z Donaldem Trumpem i jego rodziną. **HOF**

EXPRESS

- Kamil Majchrzak zdecydował, że w tym sezonie już nie wystąpi w żadnym turnieju. 30-letni tenisista zmaga się z kontuzją lewego kolana.
- Bęben używany przez norweskich kibiców podczas tegorocznych piłkarskich mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku został sprzedany podczas aukcji charytatywnej za 123 tysiące euro.
- Sportowy Trybunał Arbitrażowy (CAS) w Lozannie poinformował, że werdykt w sprawie apelacji Senegalu spodziewany jest pod koniec listopada. Afrykańska Konfederacja Piłkarska (CAF) odebrała tej drużynie tytułu mistrza kontynentu i przyznała go Marokańczykom.
- Zawody alpejskiego Pucharu Świata kobiet zaplanowane na 12 i 13 marca w norweskim Narwiku zostały odwołane z powodu niedostatecznie przygotowanych tras i zaplecza, jak wyciągi czy urządzenia do produkcji śniegu.
- Hokeiści Philadelphia Flyers rozpoczęli sezon od dziewięciu kolejnych porażek, ale w poniedziałek odnieśli drugie z rzędu zwycięstwo. Tym razem na własnym lodowisku pokonali Colorado Avalanche 3:2. **HOF**

Działacze Rakowa idą na rekord

Od początku sezonu piłkarskiej ekstraklasy już pięć klubów zmieniło co najmniej raz trenera. Rekordzistą jest Raków Częstochowa, który wkrótce obejmie czwarty szkoleniowiec. Doszło też do zmiany w Koronie Kielce, rozstano się z najstarszym w tej stawce 65-letnim Jackiem Zielińskim.

Karuzela trenerska kręciła się już w trakcie letniej przerwy, wówczas zatrudniono nowych trenerów w Pogoni, Motorze, Wiśle Płock i Radomiaku. W klubie ze Szczecina postawiono na hiszpańskiego wychowanka Barcelony Oscara Garcię, byłego szkoleniowca Ajaksu Amsterdam. Do Motoru powędrował chwalony za pracę w Wiśle Płock Mariusz Misiura, którego w ekipie „Nafciarzy" zastąpił Adam Majewski, natomiast szkoleniowcem Radomiaka został Tomasz Kaczmarek. **HOF**



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Jacek Zieliński, były już trener Korony



FOT. NHL.COM

Drużyna Philadelphia Flyers, z dorobkiem siedmiu punktów, jest przedostatnia w Konferencji Wschodniej.

eprasa.pl 5f7c0bb107

16

21.10.2026

Wschód Słońca: 7.17 **Zachód Słońca:** 17.35
Imieniny obchodzą: Urszula, Celina, Jakub, Elżbieta, Karol, Piotr, Bernard, Samuel, Pelagia, Klementyna, Letycja, Hilary, Wendelin, Dobromił, Dacjusz.

Dzisiaj maks. 18°C min. 10°C

Jutro maks. 12°C min. 5°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Środa przyniesie sporo energii i nowe wyzwania. Zaufaj swojej intuicji, ale nie działaj pochopnie. Wieczorem czas na odpoczynek.

● **BYK (20.04–20.05)**
Dziś warto skupić się na sprawach, które zbyt długo odkładałeś. Konsekwencja przyniesie dobre efekty. W miłości czeka cię miła niespodzianka.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Rozmowa z bliską osobą pomoże ci spojrzeć inaczej na ważną sprawę. W pracy pojawi się ciekawa szansa. Nie bój się pokazać swoich pomysłów.

● **RAK (21.06–22.07)**
Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami. Środa sprzyja porządkom i zamykaniu spraw.

● **LEW (23.07–22.08)**
Twoja pewność siebie będzie dziś wielkim atutem. Możesz przekonać innych do pomysłu. W uczuciach postaw na szczerość.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Dobry dzień na ważne decyzje i planowanie kolejnych kroków. Nie analizuj jednak wszystkiego bez końca. Czasem pierwsza myśl okazuje się najlepsza.

● **WAGA (23.09–22.10)**
Gwiazdy sprzyjają spotkaniom i rozmowom. Ktoś może zwrócić się do ciebie z ciekawą propozycją. Wieczorem pozwól sobie na odrobinę przyjemności.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Dziś zachowaj swoje plany dla siebie i spokojnie rób swoje. Cierpliwość przyniesie więcej niż pośpiech. W domu czeka cię bardzo miła atmosfera.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Środa zachęci cię do działania i wyrwania się z codziennej rutyny. Dobry pomysł może pojawić się niespodziewanie.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Obowiązków może być więcej niż zwykle, ale świetnie sobie z nimi poradzisz. Twoje starania zostaną zauważone.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Nieoczekiwana wiadomość może zmienić twoje plany, ale nie martw się. Nowa sytuacja okaże się korzystna. Zaufaj dziś własnej pomysłowości.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Twoja intuicja będzie wyjątkowo silna, więc warto jej posłuchać. Nie daj się wciągnąć w cudze spory. Wieczór przyniesie spokój i dobry nastrój.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 67 lat kończy japoński aktor Ken Watanabe, który za role w filmie „Ostatni samuraj" był nominowany do Oscara. Urodziny mają również aktorzy: Glen Powell (38.) i Andrew Scott (50.).

● 1443 – prymas Wincenty Kot erygował parafię w Poddębicach.

● 1844 – podupadła przędzalnia Wendischa na łódzkim Księżym Młynie została sprzedana na licytacji.

● 1869 – Ludwik Geyer, pierwszy łódzki król bawełny umiera jako... bankrut.

● 1945 – Radio Łódź rozpoczęło nadawanie po wojnie.

● 1978 – odsłonięto pomnik Władysława Reymonta w Łodzi.

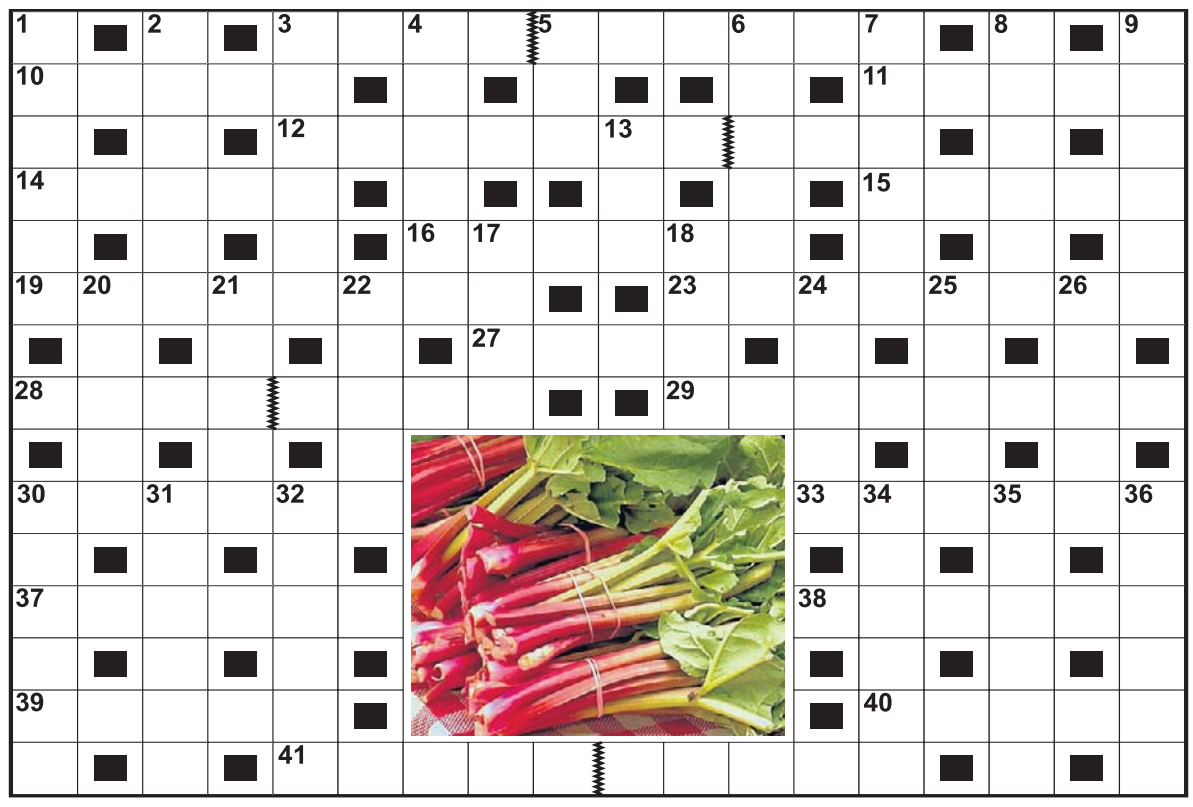
W APARACIE



FOT. ARCHIWUM

● **21 października 1983 roku** wurowano kamień węgielny pod budowę Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Budowę ukończono w 1988 r. Obecny Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki (ICZMP) jest jednym z największych wysokospecjalistycznych ośrodków medycznych w Polsce w zakresie położnictwa i neonatologii, ginekologii oraz pediatrii.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
3) gospodyni domowa bez ambicji zawodowych,
10) stojące lustro,
11) piekielna ciecz,
12) założony przez Zenona Laskowika,
14) wyprawa panny młodej,
15) cyngiel w rewolwerze,
16) ikrzak w jeziorze,
19) dawny pojazd na resorach z nazwą kontynentu,
23) roślina na kompot, rzewień,
27) wenecki dygnitarz,
28) przydomek Attyli, wodza Hunów,
29) miejsce na walizkę w samochodzie,
30) powszechne uznanie, gloria,
33) zwitek waty,
37) podziemna część rośliny,
38) wiązanie wzdłuż kadłuba statku, kil,
39) stolica Senegalu,
40) budka handlowa z prasą i papierosami,
41) w bajce spełniała trzy życzenia.

Pionowo:
1) potocznie o banknocie z Jagiełłą,
2) mało istotne szczegóły,
3) owoce z mleczkiem, symbol dobrych interesów,
4) zajęcie fizyczne,
5) choroba zakaźna,
6) nauka o świetle,
7) współudział w zdobytej bramce,
8) Krzysztof, odkrywca Ameryki,
9) duchowny w zborze,
13) grecki władca wiatrów,
17) góry z kondorami,
18) koń szlachetny pełnej krwi,
20) mieszka w klasztorze,
21) witka do bicia,
22) ociosany pień drzewa,
24) pobożny do przesady, świętoszek,
25) okrutne rządy satrapy,
26) zawiadomienie z poczty o przesyłce,
30) egzotyczny owad koncertujący w trawie,
31) pęk suchych gałęzi lub strumień światła,
32) biblijny biedak, którego wskrzesił Chrystus,
34) miejsce pracy farmaceuty,
35) ponoć zakwita w noc świętojańską,
36) opiekunka do dzieci.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Od świętej Urszuli chłop się kożuchem otuli.

Święta Urszula – perły rozsuła, miesiąc wiedział – nie powiedział, słońce wstało, pozbierało.

eprasa.pl 5f7c0bb107